a/

a/ Listy Hel. Dzieduszyckiej do Pawl. Potockiej

b./ Miecz. i Hel. Pawła Potockich do Miecz. Dzieduszyckiego

po KBDz

Hel Drew do P Ratajskiej

---

do Mieczysława Dziedzickiego

listy

Miecz. Pawlikowski

i 3 listy Miecz. Dz. do Hel. Drew

Lwów d. 9go Czerwca 849.

Najukochańszy Mieciu!

Dziwi Cię to zapewne, czemu na Twe listy, w Lutym i Marcu jeszcze pisane dotąd nic Ci nie odpowiadam. – Wierzę, iż Cię to dziwić musi, lecz nie myślę wcale, abyś mnie dlatego mniej miał kochać. – Otoż przyczyna mego milczenia jest ta jedynie, iż równie jak Ty dziwisz się, czemu Ci nic nie piszę, tak też i ja się dziwiłem przez pół prawie roku – od Stycznia do Maja – czemu od Ciebie żadnej nie odbieram odpowiedzi; – gdyż wystaw sobie, Kochany Mieciu!.. dwa Twoje listy do mnie pisane, a trzeci do Tatka mego, w przeszłym nas dopiero doszły miesiącu, i to jeszcze z naruszoną pieczątką. –

Teraz zaś podobnie jak nadejście niespodziane trzech Twych listów nagrodziło mi długie Twe milczenie, tak Ci się będę starał wynagrodzić moje, dokładną odpowiedzią, i doniesieniem ciekawych dla Ciebie wiadomości. – Zdaje mi się bowiem, iż najprzyjemniejszą dla Ciebie wiadomością, jest wiadomość o Twych Rodzicach. – Mogę Ci więc o nich donieść, że dnia 2go Czerwca, o 4tej godz. z rana, przyjechali tu, do Lwowa wraz z Twemi siostrami, i stanęli u Żorża, w hôtelu rossyjskim, w pokojach które im mój Tatko naprzód jeszcze był najął. – Przez trzy dni, które tutaj zostali, bawiliśmy się równie nieledwie wesoło, jak to niegdyś we Wiedniu, z tą tylko różnicą, iż od czasu, jakeśmy się nie widzieli inne nastały czasy, które nas wszystkich zmienić musiały („Tempora mutantur, et nos mutamur cum iis:“), i że Ciebie, Kochany przyjacielu, z nami nie było! – gdyż zawsze, przy każdej rozrywce, wspomi=
=naliśmy naszego brata, że go tu niema, aby naszą dzielił radość. –

/.

*) Proszę Cię, Kochany Mieciu! donieś mi o sobie jaknajprędzej i jak najwięcej:.. wszakże my tyle mamy sobie do donoszenia!.. lecz nie zapomnij o tem iż jeden z Twych listów, które mnie teraz doszły był nadpieczętowany. – Adresuj Twe listy „do domu Pentera na szerokiej ulicy,“ jak dawniej. – Lecz się spiesz z Twym listem, gdyż się wkrótce na inne przeniesiemy mieszkanie. –

2

Rodzice Twoi całkiem dobrze wyglądają; – Wujaszek wesoły jak dawniej przed słabością jeszcze, a na Wujance, równie jak na Siostrach, nic nie znać choroby, lecz owszem: Gencia utyła i wypiękniała, a Wandzia i Halcia podrosły. –

3go b.m. pojechaliśmy razem na przechadzkę do „Onderki" najbliższej i najpiękniejszej może Willi Lwowskiej (tak nazwanej od założyciela,) której właścicielka, Pani Gromnicka mile nas przyjęła, i na improwizowany zaprosiła podwieczorek. – Było tam wielu Dzieduszyckich: Twoja Babunia N.° B. Pani Waleryanowa; Pani Henrykowa z 3ma córkami, i małym synkiem; także Pani Rymińska (…………) i Pani Łosiowa z córkami, z którymi się Twe siostry poznały. – Zostaliśmy tam do wieczora, biegaliśmy po lasku, na małą górę, i dłużej jeszcze bylibyśmy tam zabawili, gdyby się ciemno nie zaczęło robić; – pożegnaliśmy się zatem czule, obiecawszy być tam jeszcze po powrocie Twych Rodziców z Korniowa; gdyż już na drugi dzień, 4go odjechali wieczorem, mimo próśb naszych, i mego przedstawienia, jakoby to był dzień „feralny." –

Teraz zaczynam odpis na Twe listy. – Mnóstwo mi w nich przysyłasz wiadomości; po części takich, które, acz spóźnione nie sprawdziły się; po części znanych nam z dwudziestu kilku gazet, które trzymamy; – lecz, chociaż przez opóźnienie się Twych listów, nic z nich skorzystać nie mogłem, jednakże, dziękuję Ci, żeś mi wszystko, coś się tylko dowiedział, doniósł. –

Cieszy mnie to bardzo iż masz nadzieję dobrze zdać examina, a wiadomość ta, że się spodziewasz otrzymać różyczkę, więcej mi pewnie sprawiła radości, jak Tobie nawet samemu sprawić mogła. – Proszę Cię więc, donieś mi jak=najprędzej, iż Cię Twa nadzieja nie zawiodła. –

Ja równie zdałem examina w Marcu jeszcze z pierwszego półrocza, pierwszej

/.

My, Chwała Bogu! dosyć zdrowi jesteśmy, oprócz tego iż mnie niedawno znowu tak zęby bolały, żem sobie jeden znowu musiał wyrwać. –

Cieszę się prędkim powrotem Twych Rodziców z Korniowa, gdyż obiecali 24go b.m. przyjechać i tą razą dłużej zabawić. – Ściskam Cię serdecznie, – ~~bądź~~ zdrów i szczęśliwy, – niezapominaj o examinach i – o Twym zawsze szczerze Cię Kochającym Bracie i Przyjacielu

Mieczysławie

niżli awsze przyjmować [illegible] – gdyż mi się zdaje żeś o tem wątpić nie powinien iż Cię kocha i kochać zawsze Twoim zostaje przyjacielem; – będzie Twój

Mieczysław. (Pawlikowski)

Klassy Humaniorów w czterech językach: w łacińskim, greckim, niemieckim i polskim; gdy prywatystom i po polsku uczyć się wolno; lecz zato, jak się zdaje — także i po rusku uczyć się będziemy musieli. — Uczę się także fechtunku, razem z Panem Strzeleckim (który Ci zasyła swe ukłony) od P.^na Marie 73. lat mającego, niegdyś nauczyciela Twego i mego Tatka, Wujaszka Tytusa a nawet naszego dziadunia. Codziennie pływam w „Pełczyńskim stawie" a niedługo jeździć będę na koniu. Sala gimnastyczna lepiej tu urządzona, jak we Wiedniu, gdyż X.^że Sapieha wybudował osobny na to budynek, — szkoda tylko iż dobrego nie ma nauczyciela. Między towarzyszami memi w gimnastyce, są synowie zmarłego Gubernatora Zaleskiego, którzy także i we Wiedniu uczyli się razem ze mną. —

Dziękuję Ci za wiadomość o nadzwyczajnem zjawisku natury w Mogilanach; nie wątpię, iż Twoje wykładanie sobie tego fenomenu się sprawdzi, lecz — aby ten, zapewne przez łamanie się promieni słonecznych (gdyż, jeśli się rzecz działa wieczorem: musiało to być przy zachodzie słońca) sprowadzony obraz nadpowietrzny, miał mieć w istocie jakie znaczenie — nie wierzę. — Zresztą, zdaje mi się, iż zjawisko to, do niczego tak bardzo podobnem być nie musiało, — lecz, że dopiero silna wyobraźnia widzów, przez wzniesienie ducha do Boga w kościele świeżo zaostrzona, — kształt mu jakiś nadała. —

Całkiem się w tem z Tobą zgadzam, że damy tutejsze, podczas Karnawału nie powinny były tańczyć, lecz tłumaczą się one, mówiąc iż w czasach tak smutnych, tańcem przynajmniej rozweselić się trzeba, aby nie uledz nieubłaga=nemu losowi. — Masz słuszność, iż nie znasz stosunków galicyjskich; widzę to z wielu Twych zdań, które mi w Twych listach wyjawiasz, — lecz się całkiem temu nie dziwię, gdyż i tu bardzo wielu się znajduje którzy ich lub nie znają, /.

P.S. — Odbieram właśnie list Twój z bilecikiem do Wandzi, który już do Korniowa odesłałem. Proszę Cię, kochany Maciu! nie tytułuj mnie „Obywatelem" — gdyż, aczkolwiek tę zaszczytną nazwę będę się starać zasłużyć — dawniej Polacy nie adresowali tak swych listów, — a lepiej zwyczaje naszych przodków zachowywać niżli cudze przyjmować (citoyen). — Nie znajduję potrzeby zapewniania Cię — jak Ty mnie zapewniasz — że Twoim zostanę przyjacielem; — gdyż mi się zdaje, ież o tem wątpić nie powinien iż Cię kocha i kochać zawsze będzie Twój

Mieczysław. (Pawlikowski)

4

lub, co gorsza – znać niechcą. — Liczbę wojska rossyjskiego, które przez Lwów przechodziło, niemogę Ci dokładnie wymienić; lecz Ci powiem, jakiem widział regimenta. Najprzód – regiment ułanów w granatowych mundurach, z biało-żółtemi chorągiewkami, na koniach karo-gniadych; reg. zielonych ułanów, biało-niebieskie chorągiewki, konie kare; reg. huzarów: mundury czerwone z białemi wyłogami, spodnie granatowe, – na koniach siwych (prześlicznie wygląda!); Kozacy dońscy: mundury granatowe obdarte, połatane, wyszargane, czapki czerwone okrągłe, piki ogromnie długie, sztućcy i pałasze niejednego gatunku; konie chude (rozmaitej maści) lecz bardzo wytrwałe, mnóstwo niższej bagaży. Oprócz tych kilka innych przechodziło regimentów konnicy; kilka batteryi konnej i pieszej, cięzkiej i lekkiej artyleryi; – strzelcy; a nakoniec mnóstwo piechoty rossyjskiej, która tu w długich, szarych przyszła płaszczach. – Te mi się wcale nie podobały: brzydko wyglądają, niewygodne, a do klimatu węgierskiego niestosowne. — Piechota ma spiczaste hełmy, na kształt pruskich; mundury granatowe, lub zielone z czerwonemi wyłogami; – doskonale wymusztrowani, co tutaj rewią dowiedli. — Wyłogi, czyli taśmy na ramieniu, oznaczają lata służby; i tak pierwsza taśma 10 lat, a inne po pięć. – Ostatni reg. piechoty który tu przyszedł jest z Kamczatki, zrobił zatem około 2000 mil. –! Podczas marszu pierwsze oddziały każdego korpusu, śpiewają w wyświstują wojenne pieśni, niektóry mają także piszczałki, skrzypce, tamboryny i t. p. co nienajprzyjemniejszą sprawia melodyą. – Podczas bicia w bębny grają na trąbkach, co, jak też i cała muzyka rossyjska nienajlepsze. — Gdy Jenerał lub Półkownik nadchodzi, komenderuje niższy oficer: „Kryczi: Hurra!" – a całe wojsko wita go radośnym okrykiem. – Skarżą się tu właściciele domów na wielkie kwaterunki: tu, we Lwowie chciano nam wyrzucić konie ze stajni, aby swoje tam wprowadzić: a w samej Medyce i drugiej wsi tylko, stało raz 10.000 ludzi. – Wiele tu o oficerach rossyjskich opowiadają anekdot, którym jednakże nie ma co wierzyć. – Co chwila inna pogłoska obiega miasto; obydwie przeciwne strony tutejsze starają się prześcignąć w rozgłaszaniu ich, i takie wymyślają bajki, iż niedawno temu mówiono: iż Węgry Wiedeń zdobyli! – Tutejszych wiadomości nie donoszę Ci, bo się tu nic ważnego nie wydarzyło a inne lepiej wiedzić musisz odemnie. — Wczoraj byłem na teatrze, na sztuce: „Kean czyli życie artysty" (z francuzkiego przez Dumasa); było to przedostatnie gościnne przedstawienie i benefis dawniejszego aktora tutejszego P^{na} Dawisona – teraz zaangażowanego do Hamburga. Sztuka dobra i dobrze była grana. *)

9/6 1849.

152

Z 3.9.1849

5

(2)

Najukochańszy Mieciu!

Dziękuję Ci za Twój bilet, dołączony do listu ojca Twego; równie jak każdy list Twój, wielką mi on sprawił przyjemność, - tem nawet, iż go ledwie dla pośpiechu z jakimeś go pisał, i niewyraźnego zakreślania sensów, mogłem wyczytać, widzę bowiem po tem, iż choć uszczęśliwiony widokiem rodziny, i chociaż zapewne wiele masz do rozpowiadania i wzajemnego słuchania, i tu niezapomniałeś o Twym przyjacielu, i wtedy nawet choć kilka słów mu donosisz, i przynajmniej opisem Twego szczęścia rozweselasz!....

Nieodpisałem Ci dlatego na list Twój z Wiednia pisany, bo mi nie doniosłeś jak długo tam miałeś zostać, przez co nie wiedziałem czy list do Wiednia czy do Krakowa mam adresować. - Ja równie jak Ty, pomyślnie zdałem examina i już do 2giej klasy Humaniorów wstępuję. -

P/p.

Dzięki Ci za opisanie waszego domu i „Kochanki" lecz już mi ją dwie siostry tak dokładnie opisały, iż za pomocą mej wyobraźni, jak wiesz dosyć silnej (o której, zmiłuj się, nic Pu Studzienieckiemu nie wspominaj!!...), dom, ogród, staw, topole, altanę i wszystko sobie w jak najżywszych wystawiam barwach; a jeśli kiedy was tam obaczę, już zawczasu do Genci na brzoskwinie, a do Halci na doskonałe zapraszam się węgierki. Do Wandzi, chociaż bym chciał, trudno mi się na „2. śliczne topole i 5. ławek" zaprosić; co zaś do Twej „projektowanej" altany, tam chętnie bym z Tobą siadywał, i rozmawiał po całych godzinach, bo wiele, wiele byśmy mieli sobie do rozpowiadania!.. Dziwi mnie to, iż, jak mi donosisz, „codzień na stawie bardzo długo pływasz" — skądże byś pływać umiał, gdy mi nic nie donosiłeś że się tego uczysz? Ja już na tutejszym „stawie Pałczyńskim" (który równie jak i wasz pełen ziela i t. d.) pływać nie mogę

/. dla

dla ustawicznych deszczów i niepogody; gimnastyka zamknięta i niema nauczyciela, a jeździć na koniu także się uczyć niemożna, bo tu we Lwowie (w stolicy!) niema nawet ujeżdżalni, i nieledwie nauczyciela. Natomiast czas uczę się fechtunku, jakem Ci pisał, od Pana Marie: dotychczas na szpady.

Ponieważ wojna węgierska zupełnie prawie ukończona, powracają tędy wojska rosyjskie: 13go b.m. przeszedł regiment konnicy, składający się po części z strzelców konnych, części ułanów i konnej artyleryi (8 armat). Z nadzwyczajną zręcznością przypędziwszy cwałem na plac przed Żgzia, zsiedli artylerzyści z koni (a odprzęgnąwszy) nabili armaty, i wystrzeliwszy dwa razy z każdej, (z dwoma tylko robiono ten popis) w okamgnieniu zaprzęgłszy armaty cwałem znowu odjechali. Popis ten odbywał się przed tutejszą Generalicyą, przed naszymi oknyma. Przechodzili tu także temi dniami Pontoniery.— O Cholerze, Chwała Bogu! nic tu <u>jeszcze</u> nie słychać, lecz natomiast grasuje w Przemyślu i

/. w Mościskach.

8

z 849

w Medyce. Dziwny wynaleźli tam wieśniacy środek przeciw niej: bo chorego pokrywą, każą pić herbatę z tegoż zioła, i kąpią w gorącej wodzie; czyli to doprawdy dobrem jest lekarstwem, czy wiara w nie tylko pomaga, — dosyć że wszyscy, którzy tylko zachorowali, wyszli tem sposobem z niebezpieczeństwa. Niezapomnij przesłać to Panu Studzienieckiemu, i ślicznie mu się kłaniać od nas. My dosyć zdrowi jesteśmy; cieszymy się wiadomością, jaką nam P. Konsyliarz Zbyszewski o zdrowiu Twoich Rodziców z Krakowa przywiózł. — Niedawno był tu także Pan Dybowski, ale widział się tylko z Tatkiem. Moi Rodzice kłaniają się Twoim, Ciebie i Twe siostry uściskać kazali. — Ucałuj odemnie rączki Twym Rodzicom a Twe siostry uściskaj. — Kłaniaj się Pannie Józefie, i wszystkim znajomym naszym w Krakowie, których ja wprawdzie nie mam, a którzy przecież do Twego listu swe ukłony załączają?... P. Strzelecki oświadcza Twym Rodzicom swe uszanowanie a Tobie i Państwu Studzienieckim kłaniać się każe. —

Kończę na samych ukłonach, uściskach i oświadczeniach i pomimo tego, ściskam Cię jeszcze raz serdecznie, prosząc, byśmy podczas naszych wakacyi częściej do siebie pisywali.

Zostaję zawsze szczerze Cię Kochającym

Bratem i Przyjacielem.

Lwów, d. Września 1849.

Mieczysław Pawli
(Pawlikowski)

P.S. Proszę Cię, donieś mi, czyli to jest prawda, iż Władzio zmarł po Cholerze, gdyż mówił nam to Pan Zbyszewski?! —

Lwów, 28go Października 1850

9

(3)

Najukochańszy Mieciu! –

„Niewyobrazisz sobie, Kochany Mieciu, ile mi list Twój sprawił przyjemności," – temi słowy każdy prawie list mój do Ciebie zaczynam.... i choć piszę list do przyjaciela, który mi to powtarzanie nie zgani, myślę przecież jakby dziesiejszy odpis zacząć inaczej. – Jednakże te same słowa mimowolnie wciąż mi na myśl wpadają: – niechże więc i tak będzie – co w sercu to i na pióre.... o ile to może się stać. – Niewiem prawdziwie dlaczego czem dłużej się już nie widziemy – i czem rzadziej do mnie piszesz z tem większą niecierpliwością Twoje listy oczekuję? – Tak i teraz, gdy czas przez który z odpisem się ociągałeś dłuższym mi się może wydał niż nim był w istocie, – tak i teraz, Kochany Mieciu list Twój więcej mi jeszcze sprawił radości niż kiedykolwiek indziej. – Jednakże choć już wiesz że czem dłuższe moje oczekiwanie, tem bardziej i list Twój za nadejściem mnie cieszy – proszę Cię mimo tego, sprawiaj mi częściej tę przyjemność, i pisz do mnie częściej przynajmniej niż w ostatnich czasach pisywałeś: jeżli to możesz bez przeszkody w naukach.

Gdybyś wiedział Kochany Mieciu jak życie w tem naszym Lwowie (w tym „jaskrawym grzybie" jak go jedno z naszych arcy-dowcipnych pism nazwało) jest nudne i jednostajne pomimo wszelkich zabaw i rozrywek stołecznego miasta Galicyi, sambyś przyznał iż nie przesadzam, mówiąc iż nawet w zimie na wsi siedzieć bym wolał jak tu. – Na wsi n.p. najmniejsza rzecz bawi i zajmuje wszystkich, o którą w mieście nikt by się nie wypytywał i śmiał by się nawet z tego ktoby o niej wspomniał.. – lecz krótka droga przez przykłady: Pamiętam raz siedzę w Medyce w moim pokoju i czytam jakąś książkę... wtem wbiega służący i przynosi nowinę: „Panie! mnóstwo wron się w ogrodzie na tem i na tem drzewie pozlatywało." I ktożby nie poszedł przekonać się czemu tak dużo wron na drzewie usiadło. – A tu w mieście byłożby to „du bon ton" wspomnieć co o wronie? Innym razu znowu, przypominam sobie – cały dom w ruchu, wszyscy kontenci, biorą się pod boki od śmiechu.... pytam się co takiego? „Indyk wpadł do stawu i ledwo go wyciągnięto." I któżby odmówił sobie tej przyjemności pójść do karmnika i obaczyć zmoczonego indyka? A tu gdyby kto odważył się wspomnieć w towarzystwie co „o indyku" czyjeżby uszy tem się nie obraziły? Tu nieraz człowiek gdzie się utopi a mało kto wie o tem! – Przyznaj teraz sam, Kochany Mieciu że na wsi więcej rozmaitości i zabawy niż w mieście takiem, jakiem jest Lwów. – W miastach wielkich co innego: – Tam wyjść na ulicę, spojrzeć na ruch, na sklepy i już

jest

10

jest rozrywka; – niewspominam o naukach które tam z podwojną łatwością nabyć można; – niewspominam o wszelkich galeryach obrazów, zakładach rozmaitych i t. d. i t. d.; niemówię już o zabawach, o teatrach i t. p. Tam wciąż jakaś nowina polityczna lub naukowa, wciąż nowe odkrycia w najrozmaitszych gałęziach wiedzy, sztuki i przemysłu; – a tu we Lwowie – o Proszę! – kiedy jaka oklepana i nudna ploteczka miasto obiega, i póty w tysiącznych postaciach się okazuje i w ustach ludzi à la „dolce far niente" przekształca, póki nowa jaka ale takie plotka jak promień wschodzącego słońca gwiazdy – dawnej plotki – nie zaćmi.

Co do mych znajomych, niemam ich wiele . . . szczęściem, cóż mi po nich: są tu moi Rodzice, są krewni, którzy dość często u nas bywają (szczególnie Wujaszek Tytus,) a inni znajomi, których tylko na pół się zna, czas by mi tylko zabierali do nauk: dobrze więc że ich nie mam. – Czas wolny od nauk trawię na czytaniu, na przeglądaniu książek i rycin w bibliotece mego Ojca, na pogadance, na przechadzce, na graniu w szachy, wieczór na teatrze, i t. p. – i nie nudzi mi się bo niezostawiam sobie czasu do nudzenia się . . . . . . ale przecież nie wyobrazisz sobie z jak daleko weselszą miną biorę się do pracy gdy otrzymam list od Ciebie, o ile łatwiej mi przychodzi wynaleźć i uważać we wszystkiem tylko stronę dobrą i przyjemną – lub chcąc się obrazowo wyrazić „na świat to tylko patrzeć a na cienie nie spoglądać." – – Poczciwy Pan Studzieniecki – który tu z żoną bawi i czasem u mnie bywa, raz mnie wypytywał, jak ja teraz zwykle dzień cały przepędzam, a gdy spostrzegł że większą część dnia siedzę w domu i albo się uczę albo co czytam wziął mnie pod rękę i wyciągnął gwałtem na spacer. Pyta dalej na spacerze jakich ja tu mam znajomych rówieśników? – „Żadnych" – A to dla czego? – „To źle, Pan mi zetryczeje. – „A niech mnie Pan Bóg broni! – Niebo i ziemia prędzej zaginie niż mój dobry humor!!!! – szczęściem z temi wszystkiemi pół-znajomymi to najgorzej można zetrycześć." – – A Miecio? – „Miecio co innego, Miecio to nie znajomy ale przyjaciel i najbliższy krewny, a gdy teraz choć w oddaleniu chcę widzieć Miecia to wezmę jego list do ręki, choćby i przed rokiem jeszcze był pisany, i tak żywo wyobrażę sobie jego samego, jego Rodziców, rodzeństwo, przypomnę czas wesoło razem spędzony i tak szczerze naprzód już cieszyć się będę tą chwilą gdy się znowu obaczymy, jakby to teraz się działo." Pan Studzieniecki uśmiał się serdecznie z tego sposobu rozweselenia. Rozmawialiśmy dużo o Tobie i opowiadał mi cały swój pobyt u Twego Ojca w Krakowie i Twoje tam wakacye. – Gram z nim czasem w szachy – jego sposób grania uczony i znajomość literatury szachowej wielkie zamieszanie między tutejszemi szachistami zrobiły; wygrywa on zawsze prawie ze wszystkiemi, z jednym tylko aktorem Nowakowskim stoi na równi. – Oprócz szachów grywam także z pewnym szacharzem tutejszym w grę topograficzną wojskową pod nazwą: „Szachy polskie" którą wymyślił Generał Mierosławski. Jestto gra trudna ale bardzo ciekawa która ogółu planu bitwy

/. i

11

i głównych operacyi wojskowych uczy. – Kombinacye inne jak w szachach
lecz duch gry podobny. – Niewiem czyli kombinacye w tej grze są
podobne do kombinacyi wojskowych lecz „szachy polskie” ogólnie przez
znawców chwalone. – Grywa się na rozmaitych planach. – Podług prze=
=pisów w osobnej do tego książeczce, można każdą mappę szczegółową
kraju jakiego na plan do grania przerobić, co ja już kilka razy
z bardzo dobrym skutkiem uczyniłem. – Ile razy grą się tą bawię,
myślę żeby się Tobie podobała (lepiej niż forteca) ...... co za szkoda
że nie możemy być razem! ..... Lecz gdy to być nie może i zapewnie
jeszcze daleko, daleko później się obaczemy niż miałem nadzieję ... dziękuję
Ci przynajmniej za dokładne opisanie jak teraz wyglądacie,
jakeście powyrastali, co myślicie robić i t. d. i t. d. ... Jednak tak
dokładnego opisania jakiego bym sobie życzył, żądać od Ciebie
niemogę, bo by na to foliałów potrzeba, a na tych niechciałbym byś
czas tracił, nawet gdybyś od nauk był wolnym; dziękuję Ci więc jeszcze
raz ślicznie za to coś napisał, i oczekując znowu Twego listu tem się
tymczasowo będę kontentować.
Co do Twych nauk – Twój Ojciec wie zapewne najlepiej na co Cię
przeznacza a ja nieznam systematu według którego was uczą
w Akademii, niezdaje mi się jednak aby szkoła politechniczna
była niejako dalszym ciągiem tych samych nauk lub przynajmniej
tego samego rodzaju ukształcania się –– Mnie się zdaje że lepiejby było to
dokończyć co się zaczęło – i wstąpić do jakiegokolwiek wojska dla
nauczenia się tego samego praktycznie coś się teoretycznie tylko
nauczył, wreszcie dla dostąpienia wyższego stopnia wojskowego ...
Zresztą – powtarzam że Twój Ojciec pewnie to dobrze musiał rozważyć
i wie, dlaczego na tej drodze dalej Cię kształcić zamyśla. – Nakoniec
to Ci jeszcze powiem że w starożytnych czasach nieznano takich
Akademii rozmaitych a przecież byli ludzie mądry i pożyteczni bo
niemi być chcieli mimo daleko większych trudności niż teraz.
Niewątpię zatem że gdziekolwiek będziesz, i czy prędzej czy później
nauki pokończysz, że się kształcić mimo tego nieprzestaniesz w tych
wiadomościach szczególnie które równie Tobie jak i krajowi mogą przynieść
pożytek. –– Proszę Cię niezapomnij mi donieść jak długo na
Polytechnice uczyć się trzeba? – Winszuję Ci że wkrótce z rodziną razem
będziesz, wiszę wszystkich projektów na później ..... ale co do mnie
w tem wszystkiem widzę tylko że się coraz bardziej od tej od dawna
upragnionej chwili oddalam kiedy was znowu obaczę –– Lecz
– „Na próżne skargi, zacięte wargi.” –
One czas tylko bez potrzeby zabierają – więc je tu opuszczam, aby
się kiedy na czas stracony nie skarżyć. – Wracam do moich nauk.
Jestem, jak wiesz na pierwszym roku Lyceum – dawniejszej
„Filozofii.” – Przedmiotów jest dosyć; Chwała Bogu że przynajmniej
do ruskiego języka już nie jestem obowiązanym. – Po skończonych

i dwóch

dwóch latach Lyceum mam zdawać w tak zwanej bardzo ostrej „Maturitäts-Prüfung" wszystkie przedmioty których się tylko uczyłem; – potem cztery drogi będę miał przed sobą: Prawo, – Filozofię, – Medycynę, – Teologię. – Ostatnią z nich niezdaje mi się abym wybrał, a więc wybiorę jedną z trzech pierwszych, i to znowu prędzej pierwszą albo drugą niż trzecią. – Prawa są równie jak i Ty po skończonych szkołach uczyć się będziemy musieli; dla każdego z nas jest niezbędnie potrzebne, nie zdaje mi się jednakże abym kiedy temu zawodowi wyłącznie chciał się poświęcić. –

Oprócz nauk szkolnych niewiele mam teraz innych lekcyi: francuzki język, jeżdżenie na koniu i fechtunek. – Fechtunku uczę się od Pana Marie – syna; ojciec nie daje już lekcyi. Czas też już aby odpoczął gdy jeszcze naszego dziadka, i mego i Twego ojca uczył!... lecz on nie przestaje dawać lekcyi dla braku sił albo dla starości, – i owszem z żalem opuszcza swój zawód jedynie dla bólu nogi, którego się wywichnięciem przeszłego roku nabawił. – Jego syn także bardzo dobrze uczy. – Cieszy to mnie bardzo że i Ty się uczysz fechtunku, lecz słyszałem że wasi metrowie nie są najlepsi: że wielkie robią ruchy (na szpady) i silne uderzenia o szpadę przeciwnika (w ogóle że mają tak zwany „jeu du refl large") co wcale nie korzystne. – Szkoda że tak mało ćwiczyć się we fechtowaniu możesz (czemuż razem nie jesteśmy?!...): godzina na tydzień prawie niczem. – Zdaje mi się z Twego sposobu wyrażania się iż żałujesz że się na pałasze jeszcze nie uczysz. – Szpada więc Ci naukę pałasza ułatwi choć w tamtem pchnięcia a w tem same prawie cięcia; – gdy obie „gry" poznasz może (choć to się rzadko zdarza) szpada lepiej Ci się nawet od pałasza podoba – tak jak mnie. – W szpadzie więcej rozmaitości i kombinacyi. – Sęż móchcę o tem sądzić gdy na pałasze jeszcze mało się umiem fechtować. – Po mojej godzinie nauki fechtuję się zawsze w sali młodzi Borkowscy – niegdyś Twoi koledzy. – Starszy z nich lewą rękę mając mocniejszą i zręczniejszą od prawej, ponieważ prawą bić się musi ma swój własny bardzo lekki pałaszyk. — — Cóż Ci stąd więcej doniosę?... Nic nowego nie słychać nowego, tylko jeszcze o nowej Konstytucyi galicyjskiej rozmawiają, w skutek której sejmu ogólnego w prowincyi nie będzie, lecz trzy sejmiki obwodowe: w Krakowie, we Lwowie i w Stanisławowie, a Bukowina znowu osobno oddzielona. – Stan oblężenia ciągle tu trwa od bombardowania a więc drugi rok blizko.... Na górze Wronowskiego nad Lwowem budują wielką cytadelę i wiele tu wojska ściągają. Gubernator P. Gołuchowski obiecał tu na przyszły rok przyjazd Cesarza, wtedy więc może stan oblężenia skasowany a wolność druku odzyskana będzie. – Z dwóch pism czasowych tu wychodzących (nie tykających urzędowych i gospodarczych) t. j. „Tygodnika Lwowskiego" i „Pamiętnika literackiego" pierwszy z nich wychodzić przestał dla braku prenumeratorów. – Po wsiach dobrze nie chcą się najmywać a tu jak dwóch gospodarzy się spotka to tylko na złe czasy narzekają. – Teraz na zimę zaczynają się tu zjeżdżać; szkoda że Wujaszek tylko myśli na wieś dla interesów wyjechać.

Bywamy dość często w polskim teatrze: dobrzy aktorowie ale najczęściej złe sztuki. – Mają niezadługo dawać amatorowie Tragedyę Juliusza Słowackiego p. n. „Mazepa" (Słowacki, autor „Jana Bieleckiego... pamiętasz?) Po teatrach angielskich i niemieckich w tłumaczeniu tę sztukę dawano i bardzo się miała podobać; tu aktorowie dla jej trudności niechcą ją grać, zatem amatorowie na to się porywają. Jak źle wypadnie niemożna przewidzieć. –

My dość dobrze się mamy. – Mój Ojciec wyjechał do Medyki, zaraz do Przemyśla razem z Xięciem Sapiehą, aby przywitać Pana Zamojskiego ([illegible]) który z Warszawy Wisłą i Sanem pierwszym w Galicyi statkiem parowym tam przypłynął. – Mama Cię serdecznie ściska. – Co do Twoich znajomych, którym się każesz kłaniać wymień mi, proszę Cię na drugi raz ich nazwiska.... Moim zaś znajomym, zwłaszcza ich możesz się kłaniać bardzo pięknie a zastąp mnie w tem co każdemu powiedzieć miałbym Ci polecać. – Znasz mnie i moje z każdym z nich stosunki. – Pan Studzieniecki i Pan Strzelecki zasyłają Ci swe ukłony. – Proszę Cię jeszcze raz Kochany Mieciu pisz do mnie jeżeli możesz i ile możesz i niezapominaj o Twym niezmiennym a więc zawsze szczerze Cię kochającym Bracie i Przyjacielu

Mieczysławie

(Pawlikowski)

1.)

50/51

ad (3) 13

2

Monsieur Mieczislas Comte Dzieduszycki

B

à

Vienne

Laimgrube. Ingenieur-Akademie.


WIEN
2
NOV.
3.E.

Mieczysław Pawlikowski 28/10 1850

Lwów 16go Lutego 1851. 15

(4)

Najukochańszy Mieciu! –

Chociaż zbliżający się examin, a z tąd brak czasu niedozwala mi tak długo z Tobą – przynajmniej listownie – rozmawiać, jakbym to sobie życzył, – chcę Ci przecież słów parę skreślec i za Twój list z 5go b. m. podziękować. – Przeczy„tując go raz jeszcze, odpowiem Ci porządkiem na wszystko co mi w niem piszesz i o co mnie się pytasz. – Lecz mimo tego pomijam to co mi z początku o rozmijaniu się naszych listów nadmieniasz. Jest to zapewne jakieś nieporozumienie które trudno listownie wyjaśnić, – to teraz tylko powiem że prócz listu o którym piszesz, posłałem Ci jeszcze jeden przed Nowym Rokiem, który zapewne także musiałeś odebrać. – Co do „nudów miejskich" – bardzo łatwo być może że się w jednym z mych poprzednich listów źle, mówiąc o nich, wyraziłem; – lecz teraz nie wątpię, że – znając mnie tak dobrze, – wiesz już co powiedzieć chciałem. – Zresztą pomijam i to, bo „o nudach" pisać nie warto, a ja z powodu

examinu

10

examinu który przy końcu b. m. mieć będę, nudzić równie jak bawić się nieмам czasu. – Dobre przynajmniej co do zabaw, że się tak nudnie „bawić" nie muszę jak się to teraz podczas karnawału „bawią", t. j. tańcem i plotkami. Przedmioty z których mam zdawać examin są przyjemniejsze od tych których się w poprzednich klassach uczyłem, gdyż i książki do nauki są nowe i lepsze i nauki w nich gruntowniej wykładane. – Jednakże examin trudniejszym dla mnie przez to się stał, że najprzód: książki te ciągle odmieniają na pisemne wykłady professorów i przeciwnie, a powtóre, co ważniejsze: że Pan Strzelecki dla jakichś ważnych interessów osobistych czy familijnych na czas nie=ograniczony ze Lwowa wyjechał. –

List Twój dla Pa Edmunda, oddałem mu. Przytem zrobiłem tę uwagę że (gdy tak na moje pieczątki uważasz) nie był pieczętowany Twemi zgłoskami: „M. D.", lecz że się na pieczątce znajdywał „balon ku niebu ulatujący" a wkoło słowa: „Bon voyage." – Wytłumacz mi proszę Cię ten

znak

znak symboliczno=tajemniczy.--- Co do moich pieczątek, bądź tego pewnym że jakichkolwiek używam dla <u>zamknięcia</u> listu, przecież w listach mych nie przestanę nigdy być <u>otwartym</u> o ile nim w listach być można. - Ty mi mało o sobie samym donosisz, chociaż Cię prosiłem, abyś w Twych listach był trochę więcej egoistą. - Za wyjątek z listu Wandzi do Ciebie, ślicznie Ci dziękuję; bajka o Jej zamęściu z Krakowianinem X. bardzo mnie zabawiła, boć bajka ta nic w sobie nie zawiera nieprawdopodobnego; tu zaś we Lwowie najdziwaczniejsze i najnierozsądniejsze rozgłaszają nowinki.- Za nadmienienie o liście Halci do Ciebie, i za wszystkie inne wiadomości o Tobie i „Twoich" ślicznie Ci dziękuję po tysiąc razy, ale Cię proszę o więcej.

My się równie jak „Twoi" prócz kataru dość dobrze mamy, ja uczę się na examin. - Z nowin dziś Ci tylko smutne ale oddawna oczekiwane doniosę: Pan Ludwik Dz. stary i znękany chorobami umarł; - a w kilka dni później i jego siostra, Pani Gromnicka, która oddawna niebezpiecznie chorowała,

/ jak Ci

18

Z

jak Ci o tem już doniosłem

Zresztą nic tu niema nowego coby Cię mogło zajmować, a o nowinkach miejskich niechcę Ci wspominać bo ich mamy bezliku a jedna prawdziwsza od drugiej. —(!)

Na Twoje zapytanie względem Studzienieckiego, nic Ci odpowiedzieć nie mogę, i owszem, na moje od Ciebie oczekuję odpowiedzi: nic bowiem o nim niewiem prócz tego że stąd bez pożegnania wyjechał do Wiednia.... Gdzie się obecnie znajduje?... niewiem.—

Moi Rodzice ściskają Cię. — Moim znajomym we Wiedniu kłaniaj się, — a jak będziesz pisał do Twych Rodziców lub Siostr, — powiedz wszystkim to odemnie, co wiesz żebym sam powiedział gdybym list pisał. — Spuszczam się w tej mierze na Ciebie i wiem że mnie całkiem zastąpisz.—

Proszę Cię raz jeszcze, niezapominaj o odpisie i donieś mi więcej o sobie i o Twoich niż tą razą doniosłeś

Ściskam Cię serdecznie po tysiąc razy.

Twój brat i przyjaciel
Mieczysław

Z

(Pawlikowski)
16/2 1851.

Lwów. – Od 19. do 21. Stycznia 1852. r.

Z

(5) 19

Najukochańszy Mieciu! –

List Twój pisany dnia 29go Grudnia, odebrałem dnia ostatniego zeszłego roku. – Czy znowu mam tę odpowiedź moją zacząć od zwykłych słów: „Niewierzysz mój przyjacielu! ile mi Twój list sprawił przyjemności…" – Jestem dla Ciebie zawsze a niezmiennie jednaki i ten sam, – to też i listy jednostajne: „le style c'est l'homme". – Odebrałem list Twój w chwili, w której twarz moja tak była kwaśna i skrzywiona jak nieczęsto się zdarza. – Niechcę Ci wyliczać wszystkich przyczyn tego niezwykłego kwasu…. Wierz mi, jest ich wiele, …. wiele, – a przecież! – przecież wśród ludzi i świata jestem zawsze tak wesół, tak „à-mon-aise", w humorze tak różowym, czy też zielonym albo złotym i tęczowym …(bo już niewiem jak powiedzieć)… że gdy się ktobądź przedemną na swe własne kolce i ciernie skarży, – to mnie wtedy wymienia jako przykład wcielonego szczęścia, jako przykład człowieka, któremu nic a nic nie brakuje i któremu nic już więcej w życiu do życzenia nie pozostaje. – Ja się na tę zazdrośliwą pochwałę zlekka uśmiecham i powiadam: „Być może!" – I prawda! – bo gdybym sobie nie życzył tak wiele rzeczy, a tak rozmaitych, gdybym niemiał nadziei że się choć część tych życzeń moich w życiu wypełni…. byłbym wtedy równie zadowolony z świata i siebie

pisz

Panu Ostaszewskiemu.

i z siebie w duszy, – jak nim jestem na twarzy. – Ale i teraz choć twarz mi się czasem skrzywi, gdy sam jestem i nikt mnie nie widzi ... niechcę i niemogę na nic a nic w świecie się uskarżać; najprzód, bo troskanie-się nic nie pomoże, – a potem, bo wszakże szczęście z wielu względów od nas samych zależy; kto wie? może to i prawda, że: —

„Szczęśliwy = Mądry" ....

ja się z tem zgadzam całkiem; chcę dążyć do obu doskonałości; ale urywam już deklamacyą.... może niestosowną do listu. — — —

Mój Ojciec w ogóle ma się lepiej, ale jednakże przychodzą jeszcze czasami dnie w których Reumatyzm w głowie bardzo możne sprawia mu cierpienia. Oprócz tego z długiego chorowania tak ma nerwy rozdrażnione że najmniejszy hałas lub stuk zaraz go przestraszy, a zatrudnienie każde, nawet zajęcie się małym jakim interessem zaraz mu szkodzi. – Na obu rękach zrobiono mu apertury. — Pokazywał mi Wujaszek Tytus list Twego Ojca do niego pisany, – gdzie między-innemi znalazłem także łaskawe wspomnienie o „Mieczku" t.j. o mnie. Ucałuj mój Mieciu, rączki Twego Ojca odemnie jaknajpiękniej i powiedz, że moje wiadomości o zdrowiu mego Ojca są prawdziwe, a że lekarze nie zatajaliby niebezpieczeństwa przedemną, gdyby się ukazało. – Choroba ta nie jest wprawdzie całkiem niebezpieczną ale niezmiernie dokuczliwą i długo trwałą; – nie dziw więc że go tak męczy. – Co do interesu, o którym Wujaszek mój, a Twój Ojciec wspomina, nieomieszkam sam memu Ojcu powiedzieć, jak tylko cokolwiek więcej do zdrowia przyjdzie. – P. Adwokat Raczyński mi mówił, że interes wcale nie jest nagły.

Podziękuj Wandzi odemnie że o mych proszących zleceniach nie zapomniała i dotąd Ci to to, to owo, o mnie opowiada. Twój Krakowiak z rymem: „niechce – jeszcze" podoba mi się ... lecz zdaje mi się żem go już słyszał gdzieś... lecz jabym rym dał do: „Teraz niechce" —: „później zechce"; a zaś do „nie poszła za mąż jeszcze" – dorymowałbym „mówi mi przeczucie wieszcze" że wkrótce pojdzie, to daj Boże Amen. – JPani Romerowstu kłaniaj się odemnie. – Moje ukłony zasyłam

Był tu we Lwowie i u nas jakiś Krakowiak Hilary Grabowski który idzie do Zbaraża aby zostać Kapucynem, – idzie on prosto z Częstochowy przez Kraków. Mówił że był w Was na Wesołej, – że mój Wujaszek kazał się spytać mego [illegible] się ma lepiej, – żeś tu mnie kazał uściskać, – Opisywał mi wszystko a wszystko co robicie i jak co, jak się macie.

Byłbym już dawno Tobie lub Kochanemu Wujaszkowi doniosł o stanie zdrowia mego Ojca; – ale czekałem na jakie polepszenie, i choć to i teraz zaledwo mało-co nastąpiło, – piszę przecież, gdyżby mi z trudnością przychodziło dłużej się z Tobą nie rozmawiać przynajmniej listownie!.... Szczerze Ci dziękuję mój drogi! za Twój „nakaz surowy" abym „po nocach" do Ciebie nie pisywał, bo to szczególnie na wzrok mój stały dobrego wpływu wywierać nie może. – Ale niestety! – nic tą razą nie pomogła Twa rada, gdyż Ci powiem, że gdybym niepisał listu do Ciebie przy świecy w późnych godzinach, – pisałbym lub czytał co innego natenczas. Dzień się bowiem teraz zaczyna ± przed 8mą rano a kończy się po 4tej popoł. –; widzisz więc że do nauk wystarczyć nie może; mnie osobliwie, co najczęściej i tak we dnie czasu niemam do nauk, a examina około 15go p. m. Lutego.

Czemu w Niedzielę lub Święto nie poświęcę chwil parę do napisania liściku do Ciebie? – Oto dlatego, że teraz jestem zpowodowany więcej w świąteczne dnie niż w powszednie pracować, – a to z tej przyczyny: – Pan Strzelecki zachorował, i nauk jak naterarz udzielać mi niemoże, – co przy tylu najrozmaitszych przedmiotach których się uczę, dość mi wielką sprawiło przerwę i przeszkodę (: która też do mego „kwasu" się przyczyniła była :); – teraz zaś udziela mi nauki Fizyki i Psychologii Prof. Urbański, który jako Profesor w dnie powszednie mało ma czasu, gdy tymczasem święta ma sam wolne od pracy. – Innych przedmiotów uczy mnie Pan Rolle. Kustosz w Zakładzie Ossolińskich, który dla swego zatrudnienia jako Kustosz tylko rano do godz. 9tej ma czas. – Prócz tych, mam w naukach wiele rozmaitych choć na pozór może małych przeszkodek ... które wraz z wieloma innemi jak przeznaj przerozmaitszemi bezpo=średniemi

Był tu we Lwowie i u nas jakiś Kraktowiak Hilary Grabowski który idzie do Zbaraża aby zostać Kapucynem, – idzie on prosto z Częstochowy przez Kraków. Mówił że był u Was na Wesołej, – że mój Wujaszek kazał się spytać mego Ojca czy się ma lepiej, – żeś Ty mnie kazał uściskać, – opisywał mi wszystko a wszystko co robicie i jak co, jak się macie, najmniejsze szczegóły o waszem gospodarstwie.... a wszystko w sposobie takim wszechwiedzącym a razem głupkowatym, żem niewiedział co o nim sądzić. – Kto on jest? – Wszak on mi opowiadał także rzeczy familijne i t.d. że osłupiałem.... Mówił mi także, że jeśli P. Bóg da i Matka Boża Jasnogórska Wandzia za mąż pójdzie w tym roku bo się o nią stara Pan Ko...ka. – Ktoś inny znów mówił, że stara się o rączkę Panny Wandy Pan Sz....k i jeszcze Ktoś trzeci że się starać będzie..... Co daj Boże Amen. – Chciałbym wiedzieć, kto jest ten trzeci bo mi nie mówiono.

22

bez pośredniemi i pośredniemi nieprzyjemnościami tak były
kwaśno skrzywiły moją twarz przed odebraniem Twojego listu,
który ją zaraz wypogodził, jakby za skinieniem (: już nie jak wprzód
„zwierciadła" ale „laski czarodziejskiej Twardowskiego." —
Piszesz mi żeś niedawno temu otrzymał burę od Twego „Kolegi
a przyjaciela" za to że pracujesz po nocach i wzrok sobie psujesz.
Proszę Cię mój drogi, – napisz mi, kto jest Twoim Kolegą który
Ci tak dobrze życzy? – Podziękuj mu od Twego „Brata a
przyjaciela" za słuszną prawdziwie radę, którą ja po tysiąckroć
mnożę i potęguję wykrzyknikami, jak Ty także w liście Twoim
do mnie pisanym uczyniłeś !!!!!! ...... – !!!!! ...... Ja, chociaż Twej rady
w zupełności nie mogę usłuchać, to czynię przynajmniej, iż ten
list nie piszę o północy ale w dzień najjaśniejszy: w samo południe...
A zatem jeszcze parę wiadomości dodam a potem napiwszy się
szklankę zimnej wody dla orzeźwienia uwagi ... „dalej do pracy"
a to do nauki ...... „historyi!! N.B. (kościelnej") jedynego przedmiotu
wykładanego w naszem gymnazyum w języku polskim, ale tak
złą polszczyzną, zwrotami i stylem tak nielogicznym i
niegrammatykalnym że .... Co widzę? (a wszak) już południe! – bądź
zdrów... dokończę listu innym razem... Ściskam Cię serdecznie,
Mam znowu czas .... jużem się nauczył z historyi Kościelnej, że ci,
co świece przy mszy zapalali, nazywali się za pierwszych czasów
chrześcijaństwa ... „Akolyci" ..... Rzecz tak ważna !! tak ciekawa!!!...
Kilka nowin o Dz: – Majątek Pani Henrykowej Dz. tak podupadł że niedawno
temu, osoba tak niegdyś bogata ... przez kilka dni musiała w bezpłatnem
zamieszkać pomieszkaniu !!.... Mówią że ztąd wyjedzie i w Poznaniu
się osiedli. – Był tu niedawno temu Alexander Dz; – wyjechał do [illegible]
do Poturzycy. – Wujostwo Tytusowie zdrowi, ich „Tycia" także. –
Pana Maurycego Dz. lokaj zabił się przez skok z okna .... mówią
że był pijany. – Teatr polski teraz zawsze pełny, – zaczyna się podnosić
– Wychodzi tu „Dziennik literacki" pismo nowe tygodniowe pod
Redakcyą Pana „Szajnochy. – Drukują tu także z rękopismu starego
rozprawę „O Koniach" napisaną przez „Jerzego Dzieduszyckiego Je[illegible]
Wielkiego Koniuszego Koronnego." – Więcej nowinek może niezadługo!...
Mój Mieciu!... Ucałuj rączki Wujostwa kochanego ślicznie odemnie
i ślicznie rączki trzech kuzyneczek od Warunka. – Odpisz mi, jak
tylko trochę wolnego czasu mieć będziesz. – Wszak mi na mój list
ostatni więcej jeszcze odpisać przyrzekłeś w Twym liście z 29. Grudnia.
Jak się tam macie?.. jak się wam powodzi?... Co Ty robisz, czyś skończył
Twe popisy? – Czy wspomni czasem kto z was o Mieczysławie? –
83. Napisz mi co u was słychać w Krakowie? Ściskam Cię serdecznie (~~Pawlikowski~~)

Lwów, 30/4 852. 23

(6)

Najukochańszy Mieciu!

Gdybym Cię tyle nie kochał, ile Cię kocham, – gdybym Cię tak nieznał jak Cię znam, – gdybym nie wierzył tak silnie w Twoją przyjaźń, jak wierzę: – wtedy bym Ci napisał, wyrzucając Twoje długie milczenie: żeś o mnie zapomniał, żeś się zmienił, że mnie już niekochasz. – Leż ja Cię tyle, tyle! kocham, – znam Cię tak dobrze, tak dobrze! a przeto ufam Ci tak silnie że nigdy, nigdy, nigdy tego nie napiszę, nie powiem, nie pomyślę. – Drogi, Kochany Mieciu! czy godzi się od 3go Marca nic mi niedonieść o tym moim przyjacielu, który mi sam tak rzadko o sobie donosi, a który jak wiesz

nad wszystko

nad wszystko mnie zajmuje, bo Ty sam nim jesteś! Czy godzi się nic mi nienapisać od 3go Marca o Twych Rodzicach i siostrach, i nieodpowiedzieć na moje zapełnione pytajnikami listy z 25go Marca i 8go Kwietnia?...

Kiedyś, za lepszych czasów (!...) pisałem do Ciebie że gdybyś wiedział ile mi Twoje listy sprawiają przyjemności, — tobyś częściej pisywał: — dziś — powtórzę Ci tożsamo, ale dodam: że gdybyś wiedział ile ja mam teraz nieprzyjemności, tobyś częściej (o! częściej z pewnością; wiem to, bo Cię znam) częściej sprawiał mi niespodziankę Twym listem, — przyjemność, która jakby czarem jakimś wszelki smutek odemnie oddala. —

Mam sposobność teraz często poznawania ludzi. — Słyszę dziwaczne

mniemania

Przypomniałem sobie małą nowinkę, — właściwie: małe „Curiosum" —: 15sto letni syn tutejszego Adwokata Dunieckiego wydał co właśnie Dziełko: O nomenklaturze

ich o mnie i o moich zamysłach na przyszłość. — A. powiada mi: „No! to się rozumie, że Pan niezechcesz przecie nauk dokończać!" — B. chce u mnie kupować zbiory i bibliotekę i zapytuje mnie listownie, mówiąc że się spodziewa sprzedaży publicznej. C. znów inne robi propozycye; D. i t. d. i t. d. i t. d. Za osobistym widzeniem się opowiem Ci wszystko bez najmniejszego wyjątku a z obszernemi szczegółami. Jestem przekonany że mi nic niebędziesz mógł zarzucić!

Ucałuj rączki Twym Rodzicom i Siostrzyczkom odemnie i powiedz Im „mille belles choses" Donieś mi o nich. Pamiętaj! wiele.

Nowin tu we Lwowie mało. — Na sali szermierczej poznałem młodego Koziobrockiego; mówiliśmy o Tobie; opowiadał mi, że z Tobą chodzi do Uniwersytetu w Krakowie. — Jedzie on w przyszłym tygodniu tam.

Przypomniałem sobie małą nowinkę, — właściwie małe „Curiosum" — : 15sto letni syn tutejszego Adwokata Dunieckiego wydał co właśnie dziełko: „O nomenklaturze chemicznej." — 15. lat i pisze już o chemii! .... Jeszcze nie czytałem tego dziełka.

Zdaje się, że on poczciwy, dobry „młodzieniec"
ale zdaje mi się że bardzo młody, <u>bardzo</u>
<u>młody</u> „młodzieniec". —

Donieś mi o prelekcyach Pana
Walewskiego o których „Czas" pisał.
A więc wykłada: „Historya usilności
„domu Austr. przeciw zaborom, a za
„utrzymaniem równowagi między mocarstwami"

Co też Krakowianie mówią o tem?
Donieś mi wiele, wiele o was i
o wszystkim co możesz. —

Kochaj Twego Mieczysława

Mama ma się nieźle, ściska Was.
Wuj. Tytus jeszcze ze wsi niewrócił.
W skutek wyroku Sądu biblioteka
dotychczas zapieczętowana, zostanie
mi otworzoną a Komornik spisywać
jej niebędzie, czego się obawiałem.

VIII.

752

ad (6) 27

à Monsieur Miécislas Comte Dzieduszycki

à Cracovie

(: Wesoła № 217 :)

28

Mieczysław Pawlikowski 30/4 1852.

Lwów, 2go Września 1852.

29

(7)

Najukochańszy Mieciu! –

Oczekiwałem listu Twego z równą nieledwie niespokojnością jakbym Ciebie samego wyglądał. – Codziennie spodziewałem się go otrzymać, i dotychczas się spodziewam a jednak nadaremnie. – Ileż razy powracał z miasta do domu, pytałem wchodząc naszego Onufrego: „Niebył tu listonosz"! Niebył i niebył i zawsze niebył… A to odpowiedź jednostajna, nudna, nieznośna! – A temu wszystkiemu Tyś winien!!!… Mój Mieciu! kochany, drogi Mieciu: „pragnę, pragnę, pragnę!" – listu, listu, listu!!! – tylko parę słówek:

– „Przyjechałem do Korniowa, już zdrów jestem, a „kocham Cię jednakowo." ~~Listu~~

Tymczasem nawet i tyle dla mnie wystarczy, – byle bym wiedział „że zdrów jesteś"… Więc wołam znowu trzykrotnie „listu! listu! listu!" a jeśli na moją prośbę nie napiszesz, to napisz na prośbę mojej Matki, która także niespokojna o Twe zdrowie. – Listu! listu! listu! – W średnich wiekach, gdy kto w tych czasach cudów i czarów równie gorąco i niepohamowanie czegoś pragnął, jak ja Twojego dziś listu, gdy się przytem okręcił trzy razy w koło siebie wołając Mefistofelesa

(, a wreszcie

30

a wreszcie nazwał trzy razy przedmiot swego upragnienia n.p. jeśli zawołał: „listu! listu! listu!" – to nim się odwrócił list już leżał na stole „si fabula vera est": – a ja się kręcę i zwijam około przygotowań do examinu – wołam i krzyczę „listu!" a list się nietylko cudownym, ale nawet naturalnym sposobem nie zjawia. – Widzisz mój drogi! na jakie bezdroża ja przez Ciebie zszedłem: przez Ciebie, przez Twoje milczenie zacząłem już nawet Mefistofelesa przywoływać!!... byle tylko mieć list, list, list Twój w ręku i wiedzieć [illegible] zdrów. – Listu! listu! listu! –

Szczęśliwy! po tak długiej niebytności przybyłeś na miejsce Twego urodzenia, (powabniejsze zapewne od mojego mieściska rodzinnego, od Lwowa!) przywodzisz na pamięć dawne czasy, czasy Twojego dzieciństwa – szczęśliwsze czasy ... oddajesz się najpiękniejszem marzeniom .... a mój ulubieniec Słowacki mówi:

„Szczęśliwy! kto się w ciemnych marzeń zamknął cieśń,
„Kto ma sny i o chwilach przeszłych pamięta!"

A więc Tyś szczęśliwy! szczęśliwy! – Opisz że mi

przynajmniej

31

przynajmniej co tam porabiasz w waszym Korniowie, jak Ci czas ulata? — jak?" i „na czem?" — . — . —

Czyś pisał do Krakowa? czyś nie odebrał listu z tamtąd? (ja nie nie odebrałem) kiedy powracasz do Lwowa [illegible] kiedy Twój Ojciec tu przyjedzie? i t.d. i t.d. — [illegible] w [illegible] Żymińskiej i t.d.?

Ja [illegible] stąd nic nowego donieść nie mogę. — Przygotowuję się „na łeb na szyję" do examinu. —

Wujenka Żytuszowa wyjechała wraz z Synciem; wyjechała z tąd 29go Sierpnia, — jak wiesz, na wieś do Jabłonowa. —

Czytałem w Czasie że przyjechał z Wiednia do Krakowa Mikołaj Kornecki — czy to Twój znajomy, o którym mi opowiadałeś?....

Czytałem temi dniami pewien z nowszych poematów naszych — jest to poemat opisowy; — gdy tu wrócisz muszę Ci go dać, — zajął mnie bardzo, i choć niewykończony — kilka ustępów zawiera prześlicznych!....

Pani Ostaszewskiej ślicznie, ślicznie, ślicznie się kłaniaj!!!..... Moja Matka ściska Cię. — Niezapomnij mój drogi!... że ja pragnę listu! listu! listu! i że z pragnienia nieugaszonego wreszcie mógłbym gorączki dostać. Pisz że spiesznie dla uratowania [illegible] zdrowia, Twojego najszczerszego brata Mieczysława

32

pozwalającej, co kiw powtórze w waszym Horniowie,
jak Ci się udało ? jak ? i na czas ? — — —
Czy pójdziesz do Krakowa ? czyli nie odebrał
listu z Kontaktów ? (ja nic nie odebrałem) kiedy powracasz

Monsieur Mieczisłas
Comte Dzieduszycki
par Stanisławów
dernière poste Horodenka
à Horniów

Mieczysław Pawlikowski
2/9 1852,

Mieczysława Mieczysława N° 452.

HORODENKA 6/9

Panu Dziadowskiemu uściski, ukłonik,
ściski się Teklusi!!! .... ukłony siostra
Cz. — nieopowiadaj nic drogi! ... że po prosta liści!
listu, ... z przysłaniem niezwykłego uczucia
wszystkim porywali dostać. Ścisk z ... za wrócenie
zdrowie, Twojego najczulszego brata Mieczysława

1º Paźdź. 832. – wzwrót
33
(8)

Najukochańszy Miecziu!

W liście Twoim, dnia 5go Września z Rakowca do mnie pisanym, donosisz mi że się wraz z Panem Ostaszewskim w drogę na Podole wybierasz i że już w dzień pisania listu tamże dla odwiedzenia znajomych i zwiedzenia okolic masz odjechać. W przekonaniu, że po tych odwiedzinach i zwiedzinach prostą drogą a bitym gościńcem do Lwowa się udasz i do Rakowca już powracać tego razu nie będziesz: — nie pisałem do Ciebie będąc pewnym żeby Cię list mój tamże nie zastał a że Cię sam lada-chwila we Lwowie uściskam. —

Temczasem czas leci .... i w samej rzeczy uleciał tak szybko że dziś mamy już 1go Października, a Ciebie mój drogi! jak niewidać, tak niewidać..

/. Daruj mi

34

Darny mi że Cię znowu memi wyrzutami prześladuję za to, iż Twoim milczeniem w niespokojność mnie wprawiasz. Wszakże moje żądania są znów jak wprzódy skromne i nie uciążliwe: tylko parę słówek że zdrów jesteś, więcej oprócz Twej przyjaźni niczego od Ciebie nieżądam, Kochany Mieciu!

Napisz-że mi szybko o co Cię jaknaj=usilniej proszę; napisz mi zaraz po odebraniu listu tego, jeśli go odbierzesz, bo (jak wiesz) pewnym niejestem (pomimo że niepowracasz do Lwowa) czy w istocie do Rakowca z Twej wycieczki na Podole wróciłeś napowrót ? — Napisz mi także (moje wymagania wzrastają) kiedyż Cię znowu ujrzę w naszym grodzie? czy Twój Ojciec tu przyjedzie? my bowiem od Mego od dawna żadnej a żadnej nie mamy wiadomości, co nas również poniekąd niepokoi.—

Wujaszek Tytus jeździł dzisiaj

z Dziamą

dniami do Medyki dla uregulowania gospodarstwa i wymusztrowania oficyalistów. Dziś właśnie powrócił z tamtąd. —

Włodzimierz D. jak w „Czasie" czytałem był powracając z zagranicy w Krakowie, z tamtąd udał się do Zarzec, i wróciwszy znowu do Krakowa wyjechał wreszcie do Poturzycy. — W dzisiejszym zaś Czasie stoi: „Hr. Dzieduszycka do Lwowa" — a więc zapewne jego matka?

Przebacz mi mój drogi że mimo mego zwyczaju pisywania długich listów do Ciebie — już drugi tak krótki nabazgrałem! — Wytłumaczysz sobie łatwo tę zmianę zwyczaju mojego naglącem przygotowywaniem się do examinu Matury który zapewne 7go b. m. odbędę. —

Za Twój Alegat do listu serdecznie Cię ściskam, równie i za to, że pisząc do Krakowa o mnie nie zapominałeś —

i proszę Cię

36

proszę Cię, czyń to i na dal, a zawsze gdy piszesz do Twoich wspomnij i o Twoim

najszczerszym przyjacielu i bracie

Mieczysławie

P.S.

Panu Błaszewskiemu ślicznie się kłaniaj.
A niezapomnij spiesznie mi odpisać!!...
Ściskam Cię po tysiąc razy najserdeczniej!

Mieczysław Pawlikowski 1/10 1852.

Z

ze Lwowa 22/1 853.

37

9

Najukochańszy Mieciu! –

Od jakże dawna żadnego od Ciebie nie odebrałem listu!... przeszlij mi choć parę słówek i donieś przynajmniej w krótkości czy jesteś zdrów i co się u was dzieje? – Mój kochany, mój drogi Mieciu!: – choć parę słówek – wszak to nie za wielkie żądanie – kmbardziej od Ciebie. – Zresztą, przecież my zawsze mamy o czem pisać do siebie, – ni przedmiotów, ni treści nam nie braknie; – a chociaż niebyśmy z sobą więcej do mówienia niż pisać możemy – powtarzam jednakże: – mimo tego niebraknie nam nigdy treści do listu. –

Gdybym Ci mógł powtórzyć w liście wszelkie moje wspomnienia, dumania i uwagi o Tobie, które tak często w samotnych godzinach przez myśl moją przelatują – wtedyby każdy list mój większą miał objętość niż najobszerniejsze dzieła, – a taki list jeden zawierający li tego rodzaju sprawozdanie z jednego tygodnia, jabym musiał z dziesięć lat pisać, a Ty najmniej pół roku czytać. Lecz to jest niemożebnem do wykonania: – coby to był za list – tak wielki jak n.p. Conversations Lexicon! – a mimo tego, listem podobnego rodzaju nie osięgnąłbym mego najgłówniejszego celu: uściskania mego kochanego Miecia i dowiedzenia się spiesznie „jak się masz i co się u was dzieje?" – Tym zaś listem – choć może krótki

spodziewam się

38

spodziewam się prędzej dojść do celu – i odebrać wkrótce (daj Boże za dni kilka) choć kilka słów odpowiedzi mego kochanego Miecia ... nieprawdaż mój Mieciu że mnie ta nadzieja nie zawodzi ?...!..

Wyszedłszy temi dniami na przechadzkę (:NB. mamy tu pogodę prześliczną : śniegu prawie niewidać, mrozu prawie nieczuć – coś tak jakby Kwiecień ... czy ziemia oś swoją już zmieniła i inaczej koluje w koło słońca ?:) ... a! lecz to „NB." trzy wiersze zajęło! – a więc powtarzam com przed owym Nawiasem powiedział: wyszedłszy temi dniami na przechadzkę ... obrałem właśnie te drogi i ulice któremi z Tobą za Twej tu bytności spacerem na znane Ci „Szkarpy" szedłem:... dziwna rzecz! jak pamięć i wspomnienie przywiązane do miejscowości: – przechodząc przez te same miejsca i w tem samem porządku jakeśmy rozmawiając szli razem, przypominałem sobie – lub raczej mimowolnie do myśli mi się naciskało wspomnienie na każdem miejscu o czem'eśmy tam z sobą wtedy mówili, i nawet takie drobne rzeczy w pamięci mi się wznowiły, o których byłbym inaczej zapewne zapomniał. – – Lecz jakaż to niedowysłowiona różnica między ową naszą wspólną przechadzką a tą moją samotną! – prawdziwie! wspomnienie nie warte równać się z obecnością – o tyle barwy jego są bledsze. Kiedyż znowu będziemy mogli tak się razem przechadzać? podobno długo będzie trzeba na to czekać – o! byle się doczekać.

Z.

My – dzięki Bogu – mamy się dość dobrze. – Co się tyczy naszych zatrudnień to zawsze pozostają temi samemi. Mama trudni się ~~…~~ gospodarczemi interesami w czem ja staram się dopomagać; – ja chodzę do Akademii na wykłady, to znów uczę się …. dość: zaręczam Ci że niepróżnuję i cały czas mam zajęty – choć może nie zupełnie tak, jakbym sobie życzył… ale, wszak to niepodobna aby się rzeczywistość zupełnie z naszemi chęciami zgadzała?… wszak ta! niezgoda to „poezya życia"? … Apropos! … apropos poezyi – napisz mi: co Pol robi? – a więc te wieści co o jakichś zmianach w Uniwersytecie Jagiellońskim od tak dawna tu krążyły przecież się sprawdziły! niestety! – napisz mi co Kraków o tem sądził i myślał i jak mu się to podobało? czy niewiesz z jakich przyczyn usunięto najzdatniejszych i najulubieńszych profesorów? – Czy Pola utrzymanie jest zabezpieczonem? – Na miejsce waszego filologa Małeckiego posłano wam ze Lwowa Prof.ra Jülg – który tu nie wielu liczył zwolenników. – Prof. Jülg (: o którym Lwowianie myśleli że w Krakowie ani słuchacza mieć ~~nie będzie~~ dla zmiany języka wykładowego:) miał pisać do Lwowa że na jego prelekcyach tylu bywa słuchaczy że „ani szpilki wcisnąć"(!) i że słuchacze wybrali do niego deputacyę, która miała go przywitać i wyrazić powszechną uciechę że język wykładu zmieniony został, – gdyż dotychczas z wykładu Prof. Małeckiego dla nie wykształcenia języka wykładowego – nic nie korzystali. –

Mój

40

Mój kochany Mieciu, proszę Cię, donieś mi czy też to prawda; — wszakże łatwo się będziesz mógł o tem dowiedzieć?

Ztąd niewiele Ci mogę donieść nowego. — Karnawał tego roku nie zbyt żywo — ale zawsze dość żywo się odbywa. Dziś Pani Henrykowa Dz. daje wieczór bardzo uroczysty, na który i ja „miałem to szczęście" być zaproszonym — ale.... ...wolę pisać list do mego Miecia, — a zresztą, teraz prawie u nikogo nie bywam i nawet u Pani Henrykowej nigdy nie byłem ... a przecież zostałem zaproszony (: NB. słyszałem że „danserów" niema ... czyżby?.... &. Niepojmuję :). Te wieczory u Pani Henrykowej tak w największej części powstają, że zaproszenie dostają wszelkie lepsze pensye (męskie i żeńskie) i tańczą aż do rana. — Co się tyczy innych karnawałowych nowinek: mieliśmy tu dwa pojedynki mieć — li jeden do skutku przyszedł i skończył się na tem, że Pan G. lżej niż szpilką draśnięty po ręce chciał się dalej bić a Pan R. jego przeciwnik pomimo że Pan G. się rzucał i gniewał, mówił, że już ma dostateczną satysfakcyą. — Drugi pojedynek nie przyszedł do skutku: znany Ci Nap. widział że ktoś z młodych elegancików żartując sobie z niego damom pokazywał ~~[illegible]~~ (gdy Nap. w drugim był pokoju) jak Nap. się kłania, jak gada &. — Nap. przyskoczył do owego elegancika i wyzywając go, rzekł: „ja sam wiem jaki ja, ale takim jak ty żartować z siebie nie dam" — oczekiwano pojedynku, ale w dzień wyznaczony ów młody elegant przeprosił uroczyście a publicznie swego przeciwnika, tłumacząc się że był pijany jak z niego żartował. — (!) — Subjekt ze sklepu żelaznego, Wernera, wróciwszy z balu, w nocy poderżnął sobie gardło, napisawszy wprzód bilecik mniej więcej w tych słowach: „Zakochałem się: — tnę gardło." — Temi dniami zastrzelił się tu także (niewiadomo czemu) żandarm.

Więcej nic Ci nowego nie doniosę bo sam nie wiem, a ta przyczyna wystarcza na moje usprawiedliwienie. —

Twoim" tysiąckrotnie ucałuj i uściskaj rączki — najpiękniej, najśliczniej — jak się Komu należy .... Mama zasyła Twoim Rodzicom, Siostrom i Tobie swe ukłony i ucałowania. —
Ciebie najserdeczniej ściskam jako mego najdroższego Przyjaciela i Brata — Mieczysław

15.3.1853

(10) 41

Najukochańszy Miecin! —

Czasem i co złego przydać się może. - Niemogłem się przez długi czas zebrać do napisania listu do Ciebie, i do dziś-dnia może bym się nie zebrał, gdyby nie niezmierny katar który mnie więzi w moim pokoju i kaszel który mi mówić nie pozwala. — Wyjść z pokoju niemogę, gadać mi niepodobna — cóż więc mogę uczynić lepszego, jak siąść do stolika, nakreślić słów parę na papierze i posłać w tę stronę gdzie moje myśli krążą bez ustanku? — Od dawna już żadnej od Ciebie niemam wiadomości, — a mnie tak tęskno za Twym listem, tak by mnie list Twój ucieszył; nikt by sobie tego wyobrazić nie zdołał, chyba kto taki, co się równie jak ja czuje samotnym ile razy chwila spoczynku czuć mu dozwala a gwar świata myśli jego nie głuszy. — Wierzaj mi, kochany Miecin: ile razy przerwą zatrudnienie a ludzie dozwolą mi żyć chwilkę dla siebie samego — tyle razy wyjeżdżam w mej myśli ze Lwowa… na zachód, wspominam szczęśliwsze dla mnie czasy… i wznawiam nadzieję że może da Bóg! kiedyś choć w części się wrócą. — Ale kiedy? kiedy?? — ach, czemuż czas prędzej nie ulata! — Staram się skrócić go sobie

ciągłem

ciągłem zatrudnieniem, — a wszak robić na świecie zawsze się co znajdzie? — Chodzę na wykłady Prawa, pracuję w moich ulubionych naukach, uczę się siedząc w mej bibliotece, potem idę na przechadzkę, potem do szermierni, — znów powracam do pracy — i tak mi dzień zejdzie że nawet zamało mam czasu, a w wolnych chwilach myślę — zgadnij o kim? — jak dni przepędza, co robi i czy mnie wspomina? Odpisz mi, mój drogi Mieciu, na te zapytania i daj mi po długiem milczeniu szkicę waszego życia w Krakowie — a kilka podobnych słów Twoich, niewyobrazisz sobie ile mi miłych chwil sprawią! —

Ztąd — cóż Ci doniosę? Dobrego niema nic prócz tego żeśmy dość zdrowi ... zresztą wszystko nienajlepiej idzie: — gospodarstwo wcale źle, — kłopotów pełno ... niewarto pisać ...

Jak się wam powodzi? — czyście zdrowi? Twój Ojciec jak się ma? — Co robicie? jakie macie projekta w tym roku? czy nie ma nadziei żebyście tu w lecie przyjechali? wszyscy? Co Ty robisz, a co myślisz robić? — jak żyjesz? z kim żyjesz? — Mam jakieś przeczucie że wkrótce list od Ciebie odbiorę ... mój kochany Mieciu! wszak i Ty

Mama Twoja ściska; — ja Twoim Rodzicom i Siostrom rączki całuję — odpowiednio, jak się komu odemnie należy. — Ciebie mój drogi, kochany Mieciu ściskam tysiączny razy. Bądź zdrów — odpisuj prędko!! Twój Mieczysław

Ty niedozwolisz aby mnie to przeczucie zawiodło? — Odpisz mi więc na te zapytania o ile możesz najobszerniej i najszczegółowiej, bo wszakże wiesz i nie wątpisz (jesteś tego pewny) że mnie wszystko a wszystko to obchodzi wielce, i niezmiernie zajmuje co się was tycze. — — —

Pewna wizyta przerwała mi dalszą rozmowę z Tobą; — teraz gdy się znowu do pisania zabrałem, najprzód odczytałem to com Ci już tu nabazgrał; — — — naco Ci tyle pytajników postawiłem na poprzedniej stronnicy listu? wszak T[...] o czem do mnie pisać i co mi donosić ... a gdy [...] pytania wyliczyłem — Tyś gotów mi tylko na te o[...] przysłać ... a mnie by się chciało więcej czytać odpowiedzi niż pytań zadałem. — —

Na zakończenie listu prześlę Ci jeszcze kilka małych wiadomostek o Dz[kich]: — Wujaszek Tytus niedawno temu przyjechał tu z Jabłonowa; — Wujenka z Tynią bawi tu także; zdrowi. — Przed kilkoma dniami był tu Włodzimierz — zapewne ście już słyszeli że się żeni z Panną Miączyńską? Mówiono tu że już po zaręczynach; pytałem go o to, odpowiedział: „Staram się, życzę sobie ... lecz jeszcze nic niewiem, spodziewam się — ale — " zacząłem się śmiać (bo w istocie dziwne słowa!) lecz on mi dał słowo że jeszcze nie zaręczony; — zapytałem gdzie odjeżdża — „do Pieniak" (t. j. do Miączyńskich). — — „Czy na zaręczyny?" — nic nie odpowiedział. — Niewiem czy wiecie o tem że Konstancya Dz[ka] (siostra Maurycego) wstępuje do klasztoru sacré-coeur. — Familia ma jej odradzać — tembardziej że podczas ostatniego karnawału bardzo wesoło czas przepędziła i wybornie się bawiła, — a przed ośmiu wiście to, dopiero później powzięła, — i teraz przy niem mimo wszelkich odradzań obstaje. — Juliusz Dz. temi dniami na wałach spadł z konia lecz nic sobie nie zrobił złego. — Mieliśmy tu quasi-festyn za ocalenie Cesarza — była wieczorem illuminacya: oświeciło okna ledwo kilkanaście domów — Czy i w Krakowie tak? W Teatrze dają obecnie często operę sławną Majerbera „Prorok" — na Lwowski teatr z wszelkim przepychem i wystawą — a jak na Lwowski teatr wcale dobre. —

44

20 MAR

Z

4/853.

ze Lwowa.

Monsieur Miecislas Comte Dzieduszycki

à

Craćovie

(:Wesoła, Nr 217:)

Miecz Sawlikowski

15/3 1853.

24.5.1854

15

(11)

Kochany mój Mieciu! –

Jeśli mnie tyle kochasz ile ja kocham Ciebie mój drogi Mieciu – wiem jak Ci musi być przykro że przez czas tak długi nieodebrałeś listu odemnie; przebacz mi mój kochany, mój jedyny Mieciu i wierz mi że najczęściej do tego stopnia cały dzień mam zajęty iż mi niestaje czasu a brakuje świeżej myśli aby choć chwil kilka poświęcić przyjemności napisania słów kilka do Ciebie. Zresztą, rozważ co Ci mogę pisać: 1.) co się dzieje koło mnie, 2.) co się dzieje we mnie. Co do pierwszego: niema ani osobistych, ani familijnych zdarzeń, ani literackich (o których zresztą dowiadujesz się z „Nowin":), ani politycznych takich o których byś nie wiedział, a co do nowinek miejskich dało by się najwięcej powiedzieć jak Heine:

„Der May ist da! ....

„.... Die Männer ziehn die Nankinhosen an ...." &.

a jeślibym nawet przyznał żeby na upartego przecież się co znalazło do doniesienia – to zapewne by to było co takiego co się listom nie powierza. –

Co do drugiego: przyznasz sam że jest roztropniej w listach o tem milczeć zupełnie, – co innego w ustnej rozmowie; „verba volant, scripta manent." Jeślibym zresztą o czem mnie się tyczącem i obszerniej mógł się rozwieść w liście – wierzaj mi że zajęty cały dzień zatrudnieniami które jedynie czynność

rozumu

rozumu a nie czynność serca pobudzają – co więcej, może przytłumiają chwilowo głos serca – wierzaj mi że zmęczony tym jednostronnym kierunkiem umysłu niedawno wieczorem mając czas wolny wylać me uczucia na papier aby przesłać drogiemu memu Mieciowi. –

Prócz tego zaszła jeszcze jedna okoliczność dla której tak długo do Cię nie pisałem. – Okoliczność ta potrzebowała wyjaśnienia, zdarzenie to potrzebowało sprawdzenia, ~~ale~~ nareszcie ta potrzebowała się zakończyć abym Ci ją mógł donieść – czekałem więc na rozstrzygnięcie, rozwiązanie się tej sprawy osobistej... tymczasem rozstrzygnęła się tak iż Ci o niej dopiero (ile mi się zdaje) osobiście (ustnie) opowiedzieć będę mógł....

Jak się Ty masz drogi Mietku? jak Ci się teraz powodzi i jak Ci się wiedzie?... mnie – ot tak! oby los dał dalej nie gorzej... mój drogi! wieleż bym Ci chciał naopowiadać!...

Moja Matka ściska Was, – zbiera się do napisania listu do Twego Ojca lub Matki: ja z tej przyczyny odkładam napisanie listu do Twych Rodziców bo chciałbym razem z Mamą pisać. – Wujostwa Tytusowstwa teraz niema we Lwowie, Wujaszek pewnie w Lipcu tu przyjedzie.

Mój drogi – ucałuj rączki Twym Rodzicom, a Wandzi i Hali – które jak sobie wyobrażam w tej chwili pewnie w ogrodzie waszym przechadzają się... ściśnij rączki ucałuj. –

/. Ojci

które ci tu tylko całkiem wyszły numeri 10 fl. Mon. i prenumeratę na tom I-szy 2 fl. 30 kr. Mon. – Proszę Cię mój drogi ~~[illegible]~~ starać się aby prenumerow[...]
a iż Ci zaś da Bóg iż wszystkie prenumeraty to ja tyle przyjdą Ci ~~[illegible]~~ egzemplarzy i tyleż każde prenumerujących. – [illegible]

Czyż my się Was niemożemy spodziewać tego roku we Lwowie? a jeżeli niemogę mieć nadziei? nadziei przepędzenia choć dni kilka tak przyjemnie jak przeszłego roku?... Odpisz mi mój Kochany Mieciu na te zapytania i odpisz na wiele innych których Ci się łatwo domyślić bo musza Ci stać na myśli ile razy wspomnisz na mnie..... są odemnie w myśli nieodłączalne — odpisz na nie mój najdroższy, odpisz jak możesz i ile możesz. —

Miecio R. pisze osobno do Ciebie; rozwój jego talentu poetyckiego codzień mnie więcej cieszy tembardziej żem ja go z początku zachęcił aby kwiat ten pielęgnował.

Wolski i Romanek Puzyna zasyłają Ci ukłony. — Kiedy Cisio wróci? czy i co pisuje do Ciebie? — Czy widziałeś Friedberg'a przejeżdżającego do Marienbadu przez Kraków. Był tu niedawno temu Szczęsny Kozebrodzki. — Co robi Marian Serwatowski? Kłaniaj mu się. — Czy Wróblewski wrócił już do Krakowa? ja go niewidziałem wracającego. — Kłaniaj się wszystkim moim znajomym. — Ściskam Cię sto razy, tysiąc razy, milion razy — —— Bądź zdrów mój drogi, jedyny Mieciu; przebacz mi żem tak nabazgrał ale jam się musiał spieszyć gdyż P. Ostaszewski odjeżdża wkrótce, który ten list Ci odwieźć ofiarował się. — Kochaj mnie i pisz do mnie!

Twój Mieczysław

Lwów 24/5 854.

Wyszedł niedawno temu we Lwowie pierwszy zeszyt „Historyi polskiej" p. Henr. Schmitta, byłego bibliotekarza ś. p. mego Ojca. — Jest to dzieło gruntownie napisane a przytem jasno i przyjemnie pisane. — Prenumerata na całe dzieło 4. Tomy (każdy po 3 spore zeszyty) które w kilku latach wyjdą wynosi 10 ft. Mon., prenumerata na Tom 1szy 2 ft. 30 kr. Mon. — Proszę Ci mój drogi ~~prawie~~ staraj się aby prenumerowano a ile Ci osób da słowo że wezmie prenumeratę to ja tyle przyślę Ci ~~[illegible]~~ exemplarzy i tyleż kartek prenumeracyjnych. — M.

48

(Moj) VI ad 11 49

Z

Kochany

Miecio Dzieduszycki

odbiera

w Krakowie

~~przez grzeczność~~

854

50

Mieczysław Pawlikowski 24/5 1854.

10.9.1855 (12) 57



Palais-de l'Industrie.

Paryż 10go Września 855.

Kochany, drogi mój Mieciu!

Me voilà à Paris! – czyli po polsku: Oto jestem w Paryżu gdzie nie zrobią ze mnie ryżu, ale jakim z kraju wyjechałem takim też przyjadę. – Jestem w Paryżu! gdybym umiał pisać wiersze i gdyby mi to szło z łatwością tobym cały list mój napisał w strofach z których każda zaczynałaby się od słów „oto jestem w Paryżu!" – Niektóre z tych strof byłyby ustrojone w dyjamentowe dyjademy napuszonego patosu, – lub jaskrawo zabłysłyby by pstrą gmatwaniną wszelkich barw wyobraźni, ... coś jak wystawa sklepów na Boulevarach, – inne byłyby pełne życia i siły jak Rywiery francuzkie, – inne smętne jak nasi krajowcy. – Wyrażałyby te wszystkie strofy te

wszelkie

521

wszelkie uczucia które tu owładać muszą kolejno
każdego człowieka myślącego.—

Nie mogę dotychczas zorjentować się w Paryżu — nie mogę
się tak dalece rozpatrzeć aby widzieć na co patrzę
aby się czego nauczyć i nie nadaremnie być w Paryżu,
Wątpię abym tu długo zabawił bo to trudno wiele
tu z pobytu korzystać, jednakowoż wątpię, bardzo
wątpię abym uścignął przybyć do Krakowa na
20 b.m. — Niech Wam się zdaje że tam jestem:
myśl nasza .... o tem niewątpię! — będzie w Krakowie
bo ~~taż~~ jest nagle. — Wśród blasku i
świetności tutejszego miasta tęsknię za naszym
biednym Krakowem — bo tam Wy!, i powiem raz
drugi: bo tam Wy! —

Ileż to razy nie powtórzyłem w myśli tych
dni kilku które w Krakowie teraz spędziłem — mniej

/. więcej

ni Dni, raczej tylko godzin kilka! – I weselej mi wtedy bo mi tu zresztą smutno tak samotnie chodzić wśród Paryża. – –

Ale widzę że wpadam na tok myśli który Ci właśnie powtarzam też już powtarzać nie potrzebuję bo go znasz. –

Zapisuję już trzecią ćwiartkę a nie napisałem tego co właściwie celem jest listu mego. Oto jestem w Paryżu, – mieszkam w Hôtel Sydenham Rue Choiseul N.° 17., – prześlij mi co prędzej wszystkie listy które do mnie pod Twoim adresem nadeszły lub do mnie na poczcie Krakowskiej zalegają. Miciu! spodziewam się że się na Tobie nie zawiodę i że mi natychmiast po odebraniu tego listu owe listy nadeślesz a prócz do tego i od siebie kilka wiadomosteczek dołączysz? – Nieprawdaż? Drogi i kochany

P. S. Z wiadomości politycznych, których wiele – tyle Wam doniosę że już wiecie że Sebastopol już prawie wzięty i że na Cesarza Napoleona III. strzelał jakiś warjat czy Włoch. Panu Polowi (jakże się ma jego żona? czy skończyła wszystko?) powiedz że Dra Gałęzowskiego na którego ręce miał mi przesłać listy rekomendacyjne nie ma w Paryżu i dopiero za kilka powróci tygodni! –

Drogi Miciuniu! zapytaj się których kuzynek (: ale pamiętaj chłopcze: nie zapomnij :) co każą sobie przywieźć z Paryża? Dokładnie się wypytaj i donieś mi ale natychmiast mi odpisz na list mój gdyby mnie Twój list później tu zastał bo później odjadę może do Ostendy, do Londynu – sam nie wiem gdzie. – Drogi przyjacielu duszy mej! dowiodź że na Tobie jak na Zawiszy polegać i spuścić się na Ciebie można. – Tomie żart: pamiętaj! A listy mi zaraz prześlij!

P. S. A donieś mi czy się termin ślubu nie zwłóczy? — I na który dzień stanowczo przeznaczony. —

Kochany, jedyny mój Mieciu! ? —

Wiesz że po francusku umiem: nauczyłem się tu tylko słowo i to z trudnością; wiem teraz że słówko „oui!" (:czyta się „wuj":) znaczy „tak" czyli „aha!" po polsku. Otóż co mi tylko Francuzy się pytają ja im zawsze na to odpowiadam tem słówkiem „wuj" — n. p. Pani Fugère moja gospodyni (:która zasyła swe ukłony Wujankowi:) pyta mnie: „Le Comte polonais qui logeait chez moi, c'est Mr Votre Oncle?" a ja na to „wuj!" — „C'est bien lui qui vous a donné mon adresse M^r?" a ja na to „wuj!" — „C'est un homme bien riche?" a ja na to „wuj!" aż nakoniec zapyta mnie gospodyni Mme Fugère o zapłatę za stancyę a ja odpowiem „wuj!" — gdy jednakże przekona się że ja już i Centime niemam w kieszeni to zapyta kto zapłaci za mnie a ja na to znowu odpowiem „wuj!" i najspokojniej odjadę z Paryża.... Mi — — nie obawiaj się aby się to tak stało — bo mnie już też pędzi z Paryża i każe wracać do ukochanego Krakowa — och kiedyż już wrócę?!! i wrócę prędzej niż by mogła zajść obawa o środki materyalne do życia. — Bądź zdrów — kochaj Twego Mieczysława

Pokłon od Szczęsnego [illegible] — Wanda [illegible] — przeczyta [illegible] teraz: kto tobie [illegible] jakie [illegible] może ten list [illegible] Jędrzej [illegible] Marcelego [illegible] sam [illegible]

ad. (12) 55

Monsieur

Miecislas Comte Dzieduszycki

à/ Cracovie

(: Wesoła No. 217:) 23 en Galicie Autrichienne

56

1873

Paryż 10/9 1855.

Mieczysław Pawlikowski

(13) 57

od 55 do 70 go

Kochany bracie!

Uściśnij jak dawno — jak cię
Twój Ojciec którego jak by
własnego kocham.

Przyślij że do mnie
portret, jak obiecałeś

Twój do śmierci

Mieczysław

2 ta god

58

60

Wielmożny Mość Pan

Pan Mieczysław Dzieduszycki

w Krakowie

Wesoła 21/7.

61
(14)

Medyka 9go Września
856

Mój drogi Bracie!-

„Nie, - nie! to nie po raz ostatni!..." tę myśl nadziei
uniosłem żegnając się z Wami na powrocie w Prechiniach. Ta
myśl ożywia mnie - czerpię z niej siły i odwagę - przytłumiam
mą tęsknotę - uspakajam bijące gwałtownie serce. Ta myśl
jest mi dzisiaj wszystkiem - ona jedna żywić mnie będzie
i ogrzewać wczasie tej długiej, strasznej zimy co mi grozi,
ona jedna promienieje mi teraz gdy ziemia i niebo chmurami
okryte. Ona mi jest ziarnem przyszłości z którego kiedyś
szczęście me wykwitnie - na wiosnę! na wiosnę!... Ale za
wiele wiosen nadbłyśnie wiosna mego szczęścia? A jeśli
tymczasem wśród groźnej zimy ziarno tych uczuć co poczęły
kiełkować w Jej sercu - wyziębi się i wymrozi? a jeśli
burzliwy wicher je wydmucha? a jeśli ludzie wyjmą chciwie
z bolem Jej a może i z własnym? a jeśli świat przecudne
barwiste kwiaty zasieje do Jej serca i zejdą niepostrzeżenie
i czarownym okryją je kobiercem na krótko - a kłosy
podrastające przygłuszą, dojrzeć im niedozwolą - aż niedługo
same zwiędną i zostawią niwę pustą, smutną, niepłodną,
niezdarną? - Nie! nie!... A przecież?! gdyby?..... Ah! mój
Mieciu! mój bracie drogi! jestże na świecie co straszniejszego nad
zwątpienie? O niema, pewnie niema! -- Powiedz Ty mi:

/. miałeś Ty

miałżeś Ty kiedy odwagę - zwątpić?... Nie śmiej się z tego mego wyrażenia. Nie mylę się; pytam: miałżeś że Ty kiedy odwagę tę zwątpić? oddać się zwątpieniu - zupełnemu zwątpieniu względem Twej przyszłości? zaprzeczyć wszystkim nadziejom najdroższym, zaśmiać się z marzeń własnych o szczęściu? zaśmiać się gorzko z własnej rachuby prawdopodobieństwa (- możliwości przynajmniej -) osiągnienia upragnionego celu .... i pomyśleć: „Co wtedy -- gdyby to się stało co się stać może... co także jest możliwem - nawet prawdopodobnem?... co wtedy?"... i dalej wyobrazić sobie wszystko co wtedy - i wyobrazić sobie samego siebie w tej otchłani?...... powiedz - miałżeś Ty kiedy tę odwagę? miałżeś kiedy odwagę zwątpić - chociaby na chwilę tylko .... czy miałżeś Ty tę odwagę?.....Mówiemy częstokroć innym: „Bądź mężnym! nie wątp!" A przecież konsekwentnie wszelkie czynić przypuszczenia co się stać może - w tem największy dowód odwagi. Chronić się myślą w krainę marzeń od wszelkich przerażających, a jednakże możliwych przypuszczeń - to nie po męsku. Czyż nie prawda kochany Mieciu? - Prawda! ale to odwaga straszna, zgubna - nie prowadząca do zwycięstwa nad losem ale wiodąca w przepaście rozpaczy, bo rozpacz nieodłączalna od zwątpienia. - O Mieciu. chroń się tej odwagi - nie miej jej - bo ona niszczy siły nasze - wycieńcza, do zmarnienia prowadzi.

(- Nie miej

...dy odwagę - zwątpić ?... Nie śmiej się z tego mego
... myślę się; pytam: miałoś że Ty kiedy odwagę tę
...ć się zwątpieniu - zupełnemu zwątpieniu w gwiazdę
...i ? zaprzeczyć wszystkim nadziejom najdroższym,
... marzeń własnych o szczęściu ? zaśmiać się
...mej rachuby prawdopodobieństwa (- możliwości
...osiągnienia upragnionego celu .... i pomyśleć:
...gdyby to się stało co się stać może... co także jest
...nawet prawdopodobnem ?... co wtedy ?"... i dalej
...e wszystko co wtedy - i wyobrazić sobie samego
...tchłani ?....... powiedz - miałoś Ty kiedy tę
...łoś kiedy odwagę zwątpić - choćby na chwilę
... miałoś Ty tę odwagę ?..... Mówiemy częstokroć
...gdź mężnym! nie wątp!" A przecież konsekwentnie
...ić przypuszczenia co się stać może - w tem największa
... . Chronić się myślą w krainę marzeń od wszelkich
...w, a jednakże możliwych przypuszczeń - to nie pomyłka.
...wda kochany Mieciu ? - Prawda! ale to odwaga
...bna - nie prowadząca do zwycięstwa nad losem ale
...przepaście rozpaczy, bo rozpacz nieodłączna od
... O Mieciu. chroń się tej odwagi - nie miej jej - bo
...siły nasze - wycieńcza, do zmarnienia prowadzi.
/. Nie miej

Nie miej jej - bo ona gubi nas .... a jednak jeśli ją masz to
nie wykpiwaj jej wcale, bo brak jej również jest przepaścią! brak
tej odwagi mógłby zgubić ... gdyby --- Ale nierozwiązany zawsze
Przyszłości - to ona niedościeczona ... może z tem i lepiej! - Bądź-co
bądź ... byle pod każdym względem czyste mieć sumienie. Ja mam dziś
jeszcze czyste i niezkalane: Wierzaj! niebyłbym zakrwawiał
Jej serca za nic w świecie - ani za cenę własnego mego szczęścia
gdybym był wiedział że usiłując natchnąć Ją współczuciem
i sympatią na tyle Ją później narażę cierpienia -- niewiedziałem,
przypuścić, przeczuwać niemogłem tego co się stało ... Ale wszak
to dopiero początek rzeczy - to nie koniec na tem!! ... Ona będzie
szczęśliwą! .. nie mówię już o sobie, bo na to słów nie starczy - Jeśli
tylko Jej serce jednako bić będzie - oh! to choćby świat cały mi
mówił: „daremnie! daremnie!" - ja nie zwątpię - bo mam
odwagę aby i całemu światu stawić czoło .... byle Ona --- ale
wszak o Niej sam nie powinien wątpić ... może nawet niewolno
mi już dziś wątpić z talismanem na piersi: <u>Tylko wierzyć,
tylko ufać</u>!! ... O ja Jej ufam - bez granic - bez miary na Jej
serce polegam i wierzę .... tylko losom, tylko przyszłości
mojej - naszej - nieufam, niewierzę .... Powiedz, mój bracie czyż los
mój nie jest jak morze - czem dłużej płynę, czem bardziej rozpinam
żagle i wiosłami całą siłą prę się naprzód - tem piękniej i wznioślej
promienieje mi błękit, jaśnieją gwiazdy .... tem morze
/. głębsze i

64

Moja Matka zdrowa, pisała mi że dawno list wysłała. –
Wybacz niestarannie [illegible] – Krasnopolskim ukłony. 8 [illegible]

głębsze i szersze – głębsze i szersze! – i jeszcze głębsze! – i jeszcze szersze!
I czem błękit Jej oczu bardziej mi się rozjaśnia, czem przychylniej promienieją gwiazdy – źrenice … kiedy burzliwsze morze życia, tem gwałtowniej biją fale losu o łódkę szczęścia mego! – Ale wszakże żeglarze nie według morza i bałwanów ale po ~~gwiazdach~~ błękitach wróżą o pogodzie i burzy. A błękit mój – jej oczy – błękit – nieba mojego pogodne – niezaćmione chmurką żadną … nieprawdaż? – czyste, przejrzyste, jasne, anielskie … niezmącone niczem … prawda? I dusza Jej taka, i serce także – i jest i będzie zawsze – oh tak! Więc ja po moich – niemoich oczach, z ich pogody i błękitu wróżyć będę szczęśliwą przyszłość – czerpać będę nadzieję i siłę z nich … ale cóż? kiedy ich tu niema!.. kiedyż Ja ujrzę?! och kiedyż! … A widzę ją i teraz i w tej chwili – ona w mem sercu – a przecież niewidzę!!… Nielubię tej Medyki – bo Ona tu nigdy nie była … z żadnym przedmiotem wspomnienie o Niej niewiąże mi się tu … a jednakże wiem że Ona by ją lubiła i czasem gdy przechodzę się po ogrodzie rozporządzam jakie zmiany i upiększenia – to takowa mnie myśl ogarnia pogodna: „czemuż Jej tu ~~już~~ niema jeszcze aby mi powiedziała jak Jej się lepiej będzie podobać! A może ja tak rozporządzę a Ona powie że źle?! hm – hm!" … O! gdybyż Ona wiedziała ile ja razy na godzinę Ją wspomnę! … czy i mnie Ona wspomina choć raz na dzień? … i kiedy – o którejże czasie? zapytaj! i proś, by Jej o pamięci choć tych chwil kilku razem spędzonych w których nie śledził świat wyrazu oczu i lica … chwil w których wiem że błogo musiało Jej być w duszy bo anielsko promieniały oczy Jej – bo czuła się kochaną jak może nikt niebył kochanym – czuła się kochaną przez człowieka godnego przynajmniej Jej szacunku – pojmującego Jej duszę jak może nikt nie pojmie – bo nikt Jej kochać nie zdoła tyle ile

Twój brat Mieczysław

Ściskam Cię tysiąc razy drogi Bracie – najserdeczniej; Oddaj mi sprawiedliwość – „Mój [illegible] list … a o Niej wiele!
Całuj Jej rączki ode mnie!?! – Ach proś choć o kilka kresek w liście – Jej ręką!!!! choć o jedną – Zaklinam Cię
List który Maryni zwrócisz mi z Krakowa. – Doniesz mi adres Antonia którego dziś piszę i [illegible] – Twój drogi brat

65

Medyka 13º Paźd: 856.

(15)

Mój najdroższy Bracie!

List Twój z 16º Wrzesnia z Kupianki pisany, otrzymałem w kilka godzin po odesłaniu do Ciebie listu do Przemoszczanicy. W liście owym zaklinałem Cię abyś mnie niezwłocznie zaspokoił wiadomością choćby krótką o Was — a w kilka godzin później już czytałem Twe drogie pismo, będące niejako odpowiedzią na zapytania moje. Dzięki Ci Bracie mój! dzięki! — Ukoiłeś obawy moje: doniosłeś żeście wszyscy zdrowi — a to już wiele, to bardzo wiele dla mnie! Oh, byle te ostatnie nieszczęsne wypadki co tak gwałtownie zachwiały szczęściem moim — byle nie wywarły szkodliwego wpływu na Jej zdrowie, na Jej spokój, byle nie zmąciły Jej duszy czystej, nie zatruły Jej życia, byle Ona nie cierpiała wiele — tyle ile ja cierpię .... to o mnie już tam mniejsza! Niech się losy dopełniają, — niech czas uchyli zasłonę przeznaczeń moich!.... Tak, bracie mój drogi!

/. pamiętaj

pamiętaj, że o mnie mniejsza... Nikt Ją tak kochać
niebędzie jak ja Ją kocham, – nikomu Jej szczęście tak drogiem
niebędzie jak mnie! – Ona to wie, Ona nie wątpi pewnie o tem.
A teraz jeszcze zapytam, nawet nie Jej samej ... ale Jej Matki:
czy Ona tak łatwo z każdym zdoła być szczęśliwą? „Ona Marynieczka"
– tak mówią ludzie... więc dobrze! Któż jest taki co bardziej
odemnie zrozumie Jej marzącą główkę – pozna Jej tkliwe
serduszko? Niech Jej Matka położy rękę na własnem sercu
a pewnie przyzna – względy dumy przynajmniej – że jeśli będzie
mieć na uwadze szczęście córki a nie tak zwaną „świetność
partji" – to pewnie nikomu z większą ufnością córki nie
powierzy jak mnie!... Ale cóż! Matka Twoja póki
czyta sama w rysach mej twarzy ile kocham Jej córkę, póki
widzi w moich oczach jaka tam w mej duszy (że tak powiem:)
„gwarancja" szczęścia Jej jedynaczki – póty mi jest
łaskawą, póty ma litość aby mnie nie zabijać... powiem
więcej!: póty ma litość z własną córką – jedynaczką! –

./. Ale gdym

Ale gdym ja daleko – gdy może źli ludzie, który niemogą ścierpieć że ja nie wlazę w błoto w którem oni tkwią oddawna, lub zawistni głupcy nienawidzący mnie za to że świat mnie bardziej ~~od~~ niż ich szanuje i kocha – gdy ci zpotwarzać mnie poczną... ah, wtedy to już zmienia zdanie swe Matka Twoja i sądzi że Córka Jej zapomni – i kiedyś jako żona człowieka z świetnym jakim imieniem ~~lub~~ i z świetniejszym jeszcze majątkiem – szczęśliwą będzie. – O biedna Matka, gdyby rozczarowała się, zawiodła wszystkich nadziejach!... O! – jeszcze bym Ją o jedno zapytał: czy sądzi że mogłaby znaleść zięcia któryby był przywiązańszym dla Niej synem odemnie? O pewnie tego nie sądzi!.. Ile Ja kocham synowskiem uczuciem, ile Ja szanuję ~~i kocham~~ pomimo tego że stara się rozwiać, zniweczyć nadzieje moje i szczęście moje – – o to niech się zapyta córki własnej. – – – Więc czemuż tak bezlitośnie postępuje ze mną ?! – więc czemuż i na cóż tem surowy zakaz abyś Ty nie pisywał, nie mówił mi nic o H. ?! – Niech zapyta własnego serca: czy wolno Chrześcijance takiemi bez celu dręczyć

j: torturami ?

68

torturami? A niechże przypuści: a jeśli córka Jej niezapomni o mnie? – Czyż takie bezcelne udręczenie mnie, czyż takie wyszukiwanie środków aby mnie jak najprędzej zmękczyć, ukrzyżować, zabić – czy to nie musi wywrzeć niekorzystnego, zgubnego wpływu na mnie, na moje zdrowie, na moje usposobienie, na mój charakter może nawet? czyż to wszystko zdolne jest podniecać moją synowską ku Niej miłość i zarazem czy przygaszać?... „A – powie może – za takiego tanie nigdy mu córki nie oddam!" Ja zaś zapytam: „a jeśli córka miałaby być przez Niego nieszczęśliwą?"... Powie, że moja Matka niechcący sobie H. za synową, więc H. jej synową zostać nie powinna. ... a ja na to zacytuję słowa z listu mej Matki: „H. nigdy nie „przeklinałam. Kocham ją i błogosławię bo to córka mego brata. „Bądź więc o los Twego życia spokojny; Twoja Matka Cię kocha i „w niczem szczęściu Twemu zagrodą być niechce &.&." – Do Twej Matki o zniesienie zakazu pisać nie mogę – gdyż wiem iż mogłaby niepojąć o to czy i to piszesz do mnie – ale ~~nie zakazanego, lecz~~ pozwolenia swego wyraźnego nigdy na to dawać nie mogła; nie może bez ubliżenia swej własnej godności. – Wiedząc tedy że odpowiedź Jej musiałaby być odmowną albo żeby wcale nic mi nie odpisała – na to narazić się nie będę. – Niechże się dopełni ta czara goryczy.. albo niech się rozbije... Byle Ona – Ona szczęśliwszą była! – Pytasz mnie czy wolę byś mi pisywał nic nie donosząc o Niej, czy też byś wcale nie pisał. Oh mój bracie! pisz, pisz często i donoś czy tyle życzę wszyscy zdrowi i spokojni – i że pamiętacie o Waszym najprzywiązańszym i najwierniejszym Mieczysławie

P.S. Czemuś niepoczciwy chłopcze niepisał mi nic z Potockich i z Rosyi? i na mój list czemuś nieodpisał? Wszak sam mi obiecałeś! wszak tak gorąco o to Cię zaklinałem! – O niedobry! Nie ociągaj się teraz – poświęć choć chwilkę parę dla mnie! Wujence dobrodziejce rączki całuję. – ...... – – – – –

69

Medyka. 2^go^ Listopada 856.

(16)

Mój najdroższy bracie!

Dziś wieczorem posłałem na pocztę do Szechiń – ćwierć mili od Medyki odległą – posłańca z listem do Antosia B. (który z wielkim żalem na Twoje kilkomiesięczne uskarża się milczenie…), – posłaniec wrócił z listem od Ciebie drogi Mieczku! z listem z Kamieńca pisanym dnia 28^go^ Październik, a rzuconym na pocztę dopiero w Krzywczach 31^go^ Paźdz. i to widocznie z przełamaną a potem niezgrabnie zrestaurowaną pieczątką… co mi rozmaite rzeczy do myślenia daje – rozmaite obudza podejrzenia – tembardziej że się domyślam iż dopiero z Drwiniaski list ten wysłałeś… Może się mylę – chciałbym aby tak było… wiesz bowiem o czem i jak piszesz mi w tym liście: przykroby Jej tedy zapewne było gdyby cały świat wiedział że mi jest wzajemną – a z Twego listu mógł się dowiedzieć. – Patrzanoby na Nią badawczemi oczyma, pleciono by Jej ze znaczącym uśmiechem o mnie i ciągle o mnie – a Ona musiałaby się biedaczka ciągle rumienić! i to wszystko przezemnie! przezemnie!… czyż jam godzien tego? – oh, ja przeczuwam ile Ona i tak już wycierpiała od ludzi… przezemnie – ile zniosła dla mnie! – czyż przynajmniej to uczucie które zażegłem w Jej sercu, choć jedną błogą sprawiło Jej chwilę?.. O gdyby mi wolno było zapytać o to! gdybym mógł w Jej wzroku odpowiedź wyczytać!… I kiedyż, kiedyż będę mógł znowu po długiej rozłące spojrzeć w te dwa morza Jej oczu?!… o tak! tylko z barwą nieopisalną morza porównać można barwę Jej oczu, Jej oczu przejrzystość, i głębię! tylko morze tak piękne na świecie jak oko Jej!.. Kiedyż ujrzę te luba siwe oczka co gdy się uśmiechną – świat cały uśmiechać mi się zdaje… a gdy potem zapłakały …. o biedne, biedne oczka!.. ileż mi cenną i pamiętną każda Jej łezka!… a Ona? czy pamięta chwilę pożegnania – w Krakowie… wieczorną – – a nazajutrz tę chwilę ostatnią… a potem raz

/. prosze

70

jeszcze w kościele … i koniec już – i ciemno wkoło mnie … i dalej – ja już nic nie

pamiętam … ale znowu inne ktoś się do myśli wspomnienie: Słyszę trąbkę

pocztową – widzę Michała w jasno-granatowym surducie kiwającego się w prawo i w lewo

na wysokim koźle – o jak mi serce bije żywo! .. a Michał filut śmieje się do mnie zkosa

szerokką buzią swoją …… I znowu inne wspomnienie: w książce uschnięte bratki, już

od lat siedmiu uschnięte – od dziecka mi dane: „Schowaj to na pamiątkę!" – „O ja bez tej

pamiątki drogiej pamiętać Cię będę (:tu ucałowałem kwiatki:) lecz Ty mnie zapomnisz!" –

– „Ja? (rzekło dziecię) nigdy! jam nie taka … ale nie mnie rola a Ty zapomnisz i wyrzucisz

te kwiatki!" – „Do śmierci je zachowam i ten cukierek coś ugryzła w usteczkach Twych!"

… ale Ty – gdy zaczną Ci mówić komplementa i nadskakiwać – – – a mnie wtedy serce

pęknie!" – „Ty mi niewierzysz! ty mi nieufasz!" i zaczęło płakać dziecię …. a

jam całował rączęta małe i różane usteczka – bez końca – bez końca: „Ufam – wierzę!"

– „Złe mam przeczucie – moja Najdroższa! (rzekłem wtedy:) – nie prędko się obaczym (: było

to przy pożegnaniu:) nie prędko będziem razem!" – „Kto wie? mój Michciu – może

kiedyś zawsze będziemy razem!" … I znowu mi inna a podobna chwila stoi w pamięci:

i znowu podobne słowa: ufać i wierzyć …. och! jakaż myśl straszna dreszczem mnie

przejęła! … nie, nie – tak się nie stanie! … Na mej piersi talisman od zwątpienia

– medalionik …. I znowu gdym go ucałował inną mi chwilę przywołało wspomnienie.

… czy Ona pamięta tę chwilę? .. było to 14go Sierpnia – rano … dzień przed tem był 13ty.

dzień moich urodzin … t.j: urodzin Szczęścia mego … I znowu inne wspomnienia –

i znowu inne – – a owa sławna wyprawa na upiory na Błonia? – czy Ona pamięta?

czy Jej miło pamięć tych chwil? czy Jej się nie przyśni czasem? a przechadzka w ogrodzie

razem z nieme Kudrówną? – a oklaski pod oknem? „lecz pomimo ciężkiej" i t.d. i t.d.?

/. a Warszawska

P.S. Dwa listy Twoje na me ręce przesłane dojdą na miejsce przeznaczenia jak mi pisano. – U Alexandra D. może także list zastaniesz odemnie. – Tu zwracam również zapytaj na poczcie czy niema do Ciebie listu poste restante. – A donieś mi spiesznie – o wszystkiem – o wszystkiem – i nie zawiedź w oczekiwaniu depeszy telegraficznej pocieszającego się nadzieją Przyjaciela Mieczysława. — Raz jeszcze moje rączki całuję! –

a Warszawska Gazeta na kanapie?... a spacery po salonie tam i nazad?... a owe słowone: „Idź sobie, już idź!"?... a paczka zapałków? – a ..... ale pocóż ja to wszystko wyliczam! – Ty, mój Mieczku łam sobie głowę jak chcesz a nie zrozumiesz i połowy wymienionych tu wspomnień – – a Ktoś... jeśli mu to pisanie przypadkiem do rączek się dostanie – może gniewać będzie to wszystko?... może Ktoś nóżką tupnie zuchwale i gniewnie i zapragnie aby to wszystko mogło się zatrzeć w pamięci!... może.... ale nie, nie, ja ufam, ja wierzę!... a przecież pragnę – pragnieniem nieopisanem – pragnę zapewnienia – świętego znaku jakiego – choćby jednej kreski – hieroglifu!.. Ty mi piszesz: „Ona Cię bardzo kocha – uczucia Jej niezmieniają się, owszem utrwalają."... O! jakże Ty wiedzieć to możesz? czyś Ty słyszał od Niej te wyrazy Szczęścia mego? czy Ci Ona mówiła że mnie kocha?!... nie – to nie może być!... a jeśli Ci mówiła tym słowem „kocham" ... to nie mówiła pewnie przy tem, to słowo „bardzo"... jakże Ty więc możesz samowolnie dodawać ten wyraz?!... czyś Ty nigdy niekochał? czyż Ty niewiesz ile zawarą te sześć liter w mem sercu: b a r d z o .... i to r jeszcze z przyciskiem jaki Ktoś nadaje tej literze: „bardzo!..." Nie, Tyś niesłyszał słowa tego z Jej ust! – to Twój domysł – to Twoje własne domniemywanie. Nie wierzę, nie wierzę!....

Burczysz mnie w ostatnim Twym liście, czemu Ci nieodpisałem – burczysz po raz trzeci najniesłuszniej, najniesprawiedliwiej... W dwóch listach posłanych również jak niniejszy na ręce Mieczka R. znajdziesz usprawiedliwienie najzupełniejsze, pisałem do Ciebie po naszem rozstaniu w Przemyślu – już trzy obszerne listy, a dzisiejszy jest czwartym z kolei. – Musisz mnie sowicie wynagrodzić za wyrządzoną mi krzywdę. – A jeśli i Ktoś wziął się i oskarżał mnie – to ja wołam: Sprawiedliwości! Wynagrodzenia!... Odwołuję się do Szlachetności, do Miłosierdzia i do – (tu miało stać słowo podobne cokolwiek do ostatniego – pierwsze pięć liter przynajmniej:)... ale niewiem czy mi wolno odwołać się na tę świętość?! a może bym się tak odwoływał na rzecz właściwszej u Ktosia – tylko w moim sercu?... Jeśli się Ktoś za to gniewa – to ja rączki póty całuję póki mi nie przebaczy... Proszę, błagam, zaklinam!!! ....

Ściskam Cię serdecznie!

Twój brat i przyjaciel do grobu wierny
Mieczysław

P.S. Dwa listy Twoje na me ręce przesłane doszły na miejsce przeznaczenia jak mi piszą. – U Alexandra Dz. może także list zastaniesz odemnie. – Tu w Lwowie również zapytaj na poczcie czy niema do Ciebie listu poste restante. – A donieś mi spiesznie – o wszystkiem – o wszystkiem – i niezawiedź w oczekiwaniu depeszy telegraficznej poprzedzającego się nadzieją Przyjaciela Mieczysława.. —— Raz jeszcze moje rączki całuję! –

72

Medyka. 4go Listopada 856.

Mój najdroższy Bracie!

Przedwczoraj otrzymałem list Twój z Kamieńca Podolskiego, dnia 28go Października pisany, a dopiero 31go w Krzywczach na pocztę oddany jak o tem stempel pocztowy świadczy. Pieczątka przełamana i niezgrabnie zalepiona.... W liście tym, równie jak w poprzednich użalasz się na moje milczenie. - Sądzę że w chwili gdy list mój niniejszy czytasz - jestem już w oczach Twoich - i nie tylko w Twoich... najzupełniej usprawiedliwionym, nie wątpię bowiem żeś otrzymał w Żukowie dwa obszerne listy moje na ręce Mieczka R. nadesłane, - a może P. Paszkowski zwrócił Ci lub zwróci jeszcze list pod jego zwierzchnią adresą posłany do Rosyi (: w razie gdyby także zaległ do tego czasu gdzie na poczcie i teraz dopiero go doszedł - coby się stać mogło :), - nakoniec może doszedł Cię już i trzeci na Mieczka R. ręce pisany - a z kolei czwarty list - który przedwczoraj, natychmiast po otrzymaniu Twego listu z Kamieńca z 28 Paźdz., nabazgrałem. Pisałeś mi bowiem że między 4tym a 7mym b. m. masz być w Rakowcu i w Żukowie, - ja zaś wyrozumowałem że zapewne zabawisz dłużej nad zamysł w Dźwiniaczce i w Potoczyskach, że zatem później będziesz w Żukowie - owo zgoła, że list mój nabazgrany 2go Listopada dojdzie na czas nim tamte opuścisz strony. - Nie dufając jednakowoż memu wyrachowaniu, piszę na Twoją radę list do Frydrówki na ręce naszego poczciwego, szanownego, kochanego Alexandra. - Według Twoich słów masz przybyć

(: do niego

do niego 9go b. m. a przez 10ty i 11ty zabawić. Mam tedy zupełną nadzieję że Was niniejszy mój list tam dojdzie, jeśli tylko adres przez Ciebie mi podany dobry. - I we Lwowie również zastaniesz list mój poste restante - i pisać będę ile razy zechcecie - byleście tylko czytać chcieli... Ale może to się tak dzieje: może gdy dłuższy czas niedochodzą Was wieści odemnie - wy wtedy zaczynacie wątpić.. i gniewa Was to przypuszczenie - - a gdy list mój dojdzie to już macie zapewnienie żem wierny i stały i zawsze niewypowiedzianie tęskniący i cierpiący za Wami - i nawet już wtedy nie przeczytacie mego pisania bo już wam dość na tem że ja jednakowo zawsze cierpię i jednakowo kocham... może Wam tylko o to chodzi aby komuś całe życie serce się tłukło za Wami a nie o to aby sercu temu ulgę i pociechę przynieść? może?.... Ale nie - nie - Wy macie serce dobre - szczere - otwarte - poczciwe!... Przebaczcie cierpiącemu - oh! niewymownie cierpiącemu te chwile zwątpienia, te mimowolne wykrzyki... Ja ufam - ja wierzę!.... Ale wszak Wy nawzajem też wierzycie? ufacie? Powiedzcież mi przecie!!.... Piszesz mi drogi mój Bracie! „Miłoby nam było zastać od Ciebie list w Izydorówce!" o mój Ty kochany! - czyż to nie dostateczne dla mnie takie wezwanie! ale powiedz, powiedz mi mój Ty! czy to Twój domysł tylko to słówko „nam". ... Gdyby ufano - gdyby kochano - toby podkreślono... Szukałem oczyma memi choć jednej kreski, choć punktu jednego.. szukałem oczyma duszy mojej! - przewróciłem moim badaniem czy choć czyjeś oczy nie padły na ten papier? - nie i nie!.. Biedny ja, biedny!...

Czy Was ujrzę w Przemyślu? - Zlituj się nad niedolą bracie mój! jeśli wiesz co to boleść i tęsknota. Donieś - jak najśpieszniej o wszystkiem Co się tyczy warunków szczęścia mego - chciałbym wrócić tylko -- ach gdyby z podkreśleniem!! gdybyż jednem słówkiem!! -- A donieś mi także jakie może położenie dziś wobec Matki po moim liście do Zittowa który zapewne dałeś czytać Donieś jak najśpieszniej... a w razie [illegible] telegrafuj - wedle obietnicy. - Ucałuj drogie rączki moje które w myśli całuję i do serca przyciskam. - Ciebie zaś po bratersku ściskam najserdeczniej. - Twój wierny przyjaciel do śmierci [illegible]

76

Mieczysław Dzieduszycki

Czybyś niemógł w powrocie opuścić Panie w Przemyślu i zostać u mnie na jakiś tydzień w Medyce?.....

77

(18)

Medyka 2go Grudnia 88

Najdroższy mój Bracie!

W Przemyślu, 15go z. m. przyrzekłeś mi uroczyście że przybywszy do Krakowa niezwłocznie pisać mi będziesz. Trzeci upływa już tydzień a ja daremnie listu oczekuję. – Pisałem do Twego Ojca, pisałem do Ciebie na ręce Marcelego, pisałem do ~~[illegible]~~ Marcelego, pisałem do Władka Korzbok. – a na żaden z tych listów ani literki odpowiedzi nie otrzymałem. – Niespokojny jestem – a z każdym dniem niepokój mój większy. – Chociażbym nie wiem co się dziać miało – to powinieneś mieć przecież wzgląd że niepewność i niepokój gorszy od wszystkiego. Odpisz mi zatem jak najspieszniej i donieś o wszystkiem.

Nie piszę Ci dziś więcej – bom chory i list ten piszę w łóżku.

Twój do grobu

Mieczysław

Ucałuj ręce Rodziców z uszanowaniem. Siostrze twojej a mej Wandzie, co w Krakowie? – A nazwiskiem ukłony

~~[illegible]~~

78

80

Franco

RECOM.

Recommandirt.

Wielmożny Jmć Pan

Pan Mieczysław Dzieduszycki

Wuwlan i Dobrodziej

205

Kraków

~~Ulica~~ Wesoła

N. 217.

SZECHOWIE 2 12

KRAKAU

Medyka. 30º Grudnia 856.

81

(19)

Mój drogi! mój kochany, drogi Bracie!

Otrzymawszy liścik Twój pisany w przeddzień przez Przemyśl – przesłałem Ci niezwłocznie odpowiedź do Medowy przez Zborów – jak kazałeś. Napróżno oczekiwałem wzamian obszernego obiecanego mi listu – i już począłem różne czynić przypuszczenia co do przyczyn dla których list mój mógł prawdopodobnie niedojść rąk Twoich. Chciałem wreszcie pisać powtórnie a za zwrotną Recepissą, gdy w tem poczciwy wczorajszy dzionek przyniósł mi najsłodsze w życiu mem „dzień dobry!" – był to list pisany do Ciebie 18.–23º Grudnia a mnie ze Lwowa 27º przez Ciebie nadesłany. – Wielką, wielką, niewysłowioną sprawiłeś mi radość mój Bracie! – 29º Grudnia 856. należy do najszczęśliwszych – niezapomnianych póki tchu w piersiach – niezapomnianych do grobu dni życia mego! – Pozwól mi tu silić się na dziękczynne wyrazy – kiedy żaden wyraz ziemskiej mowy niewypowie co jest w mojej duszy od dnia wczorajszego woni i blasku; – tu trzebaby aby serce mogło samo mówić a nie przez nieudolnego swego Tłumacza – nie przez usta. – Gdybyś tu był mój Bracie, tu przy mnie – niemiałbym dość uścisków dla Ciebie, niestarczyłoby mi i tej najczystszej mowy która nie słowami przemawia, ale dźwiękiem wzruszonego głosu i mokremi oczyma... – A gdybym Ją mógł widzieć teraz – w tej chwili gdy to piszę ... ale nie tak widzieć jako Ją widzę zawsze, w każdej chwili choć daleki i oddalony, nie tak widzieć jak ją widzę zawsze przed oczyma duszy mojej, – lecz widzieć w rzeczywistości przed sobą i rękę Jej całować i pieścić.... gdyby! Cóżbym ja Jej wtedy powiedział? – nie – jabym milczał – Ona wyczytałaby wszystko w mej twarzy – wyczytałaby jak ja jestem szczęśliwy... przez Nią! – A wczoraj jeszcze, nim list ów otrzymałem – jakżeż byłem zmęczony i smutny! O gdyby

/ wiedziała

wiedziała jaką mnie siłą pokrzepiają Jej słowa, jak mnie budzą do życia
i czynu – gdy upadam pod ciężarem trudu w tej nieustannej walce życia,
gdy mi się wydaje że nie zdołam dłużej udźwignąć tego krzyża cierpień
moich osobistych i nieosobistych –– gdyby to wiedziała – czułaby się
szczęśliwą – jeśli mnie kocha. – Czułaby się szczęśliwą – bo czyż to mało
szczęścia: uszczęśliwiać? My mężczyźni, dla których polem życia jest pole
czynu – my, co się tak często pysznimy z tego że nam natura niby dała
większy hart ducha i potęgę – więcej sił do pracy dla pożytku ludzkości
... czyż my częstokroć po całem naszem życiu pełnem znojów i walki
możemy choć tyle powiedzieć umierając spokojnie: „Oto uszczęśliwiłem
<u>jednego</u> człowieka w życiu moim!"... nie, najczęściej i tej nie mamy pociechy!
O Kobiety! gdybyście Wy wiedziały ile dobrego na świecie czynić możecie – jak
szerokie pole macie aby uszczęśliwiać! To ciche – spokojne domowe szczęście,
to prawdziwe szczęście bo nie przygłuszone gwarem świata, i niezaćmione
namiętnościami czynnego życia – czyż to nie zawisło prawie wyłącznie od Was?
A i w obszerniejszych kołach: – komuż najłatwiej szerzyć tę najwyższą cnotę
tę Matkę cnót wszelkich: – Miłość ludzi; – a bez tej bratniej Miłości wszak
niema szczęścia na ziemi, – ona sama jest szczęściem, najwyższem, najczystszem,
jedynem prawdziwem szczęściem! – Kto kocha – a kocha czystą, niesamolubną
Miłością bez granic – i braci i wrogów – i w duszy i w czynnem życiu, – kto
tak kocha – ten już jest szczęśliwym. – Po co nam śmiertelnym marzyć li
o pośmiertnem szczęściu które nam tajemnicą – kiedy tu na ziemi raj jest
i niebo w duszach w których taka Miłość mieszka. – A tę świętą Miłość
Chrystusową komuż najłacniej szerzyć w świecie? kobiecie. – Czego żaden mówca
ni mędrzec nie pokona – to ona łagodnością, słodyczą, cierpliwością, spokojem

/. zwolna przekształci

zwolna przekształci złe na dobre, przetworzy namiętne w szlachetne, sprostuje na drogę Prawdy i Miłości. – O gdyby wszystkie kobiety były takie jakiemi być powinny – czyż byłoby w świecie tyle niedoli, rozpaczy i ohydy? Byłby raj na ziemi – gdyby kobiety chciały być Aniołami. – A nasze Polki gdyby wszystkie <u>były Polkami</u> – czyż kraj nasz nieszczęsny jęczał by jeszcze?........ Ale w jakąż-to ja zapędziłem się rozprawę? nacóż się przyda o tem pisać? – Czyż o tych prawdach niewiedzą i tak wszystkie kobiety? wiedzą, wiedzą – ale żyć według nich niechce się, niechce. – Mogłyby rządzić światem miłością swoją – a wolą być motylkami którym ów piękny pyłek z skrzydeł lada wietrzyk zwieje i zetrze. <u>Z małemi wyjątkami</u> możnaby powiedzieć o naszych kobietach, to co wyrzekł któryś z poetów polskich (: zdaje mi się że Krasiński :) że szelest ich jedwabnych sukien więcej zawiera w sobie myśli niż dusze ich, – a serca ich to jak te fabrykowane kwiaty w ich włosy zatknięte: – tyle tylko czucia w nich ile patrzysz!... Kobiety nasze niby to religijne – a oprócz kościelnych modłów, żyją zresztą tak – jakby – nie mówię już <u>chrześcijańskiej</u> ale <u>żadnej</u> religji nieznały. Czyż tak nie jest?... Lubią niby to poezję – a czyż rządzą się w życiu tem, co duchowo piękne jest i szlachetne? ... Ale nie wszystkie tak, nie wszystkie! Są u nas kobiety inne – prawdziwe ziemskie Anioły – Anioły poświęceniem i miłością. – O wierzaj mi drogi mój Mściu! wierzaj: gdybym ja Ją liczył pomiędzy te kobiety które tylko wdziękami i strojem chcą błyszczeć na świecie – a nie pięknością duszy. – wierzaj mi, jabym Ją wtedy niemógł kochać. – Choćby piękniejszą była od zorzy porannej, piękniejszą nad wszelkie cuda natury i arcydzieła sztuki, choćby z Jej pięknością niebyło porównań na świecie i za światem – to jeśliby w oczach Jej nie jaśniała Miłość ludzi – jeśliby w Jej uśmiechu nie mieszkała Słodycz i Łagodność – – jabym Ją niemógł kochać. – Ale Ty wiesz mój bracie jak Ją kocham – i

(: jaką Miłością

84

jaka Miłością — — a więc pomyśl teraz jaka Ona jest piękna, przed oczyma duszy mej.
O nie, choćbyś miał wyobraźnię lotną jak błyskawica — Ty niedołałbyś pojąć
jak Ona piękną jest dla mnie. I któżby mógł Ją tak ukochać jak ja
Ją ukochałem? gdy nikt niewie jak Ona piękna: — widzą Jej wdzięki — a
nie znają serca, duszy nie znają — a dusza piękniejsza! —
Jakże mnie błogie uczucie przejmowało przy czytaniu Jej listu który mi nadesłałeś!
— wszędzie tam przebija się piękna Jej dusza, szlachetne Jej uczucia. Jakże mi serce
biło! Jakże ja Ją kocham! Z Miłością ku Niej rośnie we mnie zapał do
poświęceń, hart w poczciwej pracy. — Siłą i dumą napawa mnie myśl, że mnie
taka istota pokochała, że mnie godnym uznała swej miłości. — Chociaż to
słowo: „kocham" nie znajduje się w Jej liście — tchnie ono z każdego wyrazu,
przebija się w każdym wierszu. — — List mój dzisiejszy jest ostatnim do Ciebie
w tym roku: i cóż Wam życzyć na rok przyszły? — Oby Was tak ukochało
Szczęście — jak ja Was kocham!... W tem jednem słowie zamykam wszystko!
Na tem list kończę. Jeszcze tylko kilka próśb: Ty już je naprzód
odgadujesz: Oto, pisz mi spiesznie — oddawna już takiego listu Twego. Wszak
wiesz przecie mój bracie, że Cię nietylko jako Jej brata kocham, ale jako mego
najpierwszego przyjaciela i najszczerszego! — Druga prośba: Miecio! wszak
mi znów wkrótce nadeszlesz list Jej? Miecio! mój najdroższy! wszak niebędzie
(posyłane do mnie)
zwlekać? NB. wszystkie Twe listy do mnie adresuj za Recepissą bo inaczej giną
najpewniej. — Odpowiedz mi, drogi mój ukochany — cóż to za praca którą Ona
zaczęła? — przeczuwam coś pięknego i szlachetnego — — Czemuż niemogę w tej chwili
gdy Ona pisze zaglądnąć poza Jej ramię i zaspokoić serdeczną ciekawość moją.
Lub też gdy nad pocztą pracę „spali i drze niemiłosiernie" (jak się sama wyraża:) czemuż niemogę
wichrem polecieć do Krakowa i wydrzeć z rąk papier i ku zniszczeniu powrócić?! — Cóż Ci z tąd
donoszę? — o mnie? niema co pisać — smutno mi; gdyby nie poczciwy Mieczek Rom. byłoby mi
jeszcze smutniej. — Pisz do mnie, pisz!... Ściskam Cię tysiąc razy najserdeczniej!
Gdy będziesz pisał do Krakowa — bo niewiem czy list ten prześlesz Kochaniu — to ucałuj że,
ucałuj moje najdroższe rączki! Wszak prawda że to moje rączki? Widzę je w tej chwili i ściskam.
A Ciebie mój Bracie żegnam raz jeszcze — bądź zdrów i swobodnej myśli Twój do grobu
wierny Mieczysław

P.S. Miecio R. ściska Cię serdecznie — i życzy wszelkich pomyślności — spełnienia uszczęśliwiających życzeń — i najgorętszych — doczekania chwili... &c.
Leon Chrzanowski jeszcze niepisał do mnie. Mój drogi upomnij się — a energicznie — bo to ...&c. — Kresio ... tracha! w Paryżu zapomni: — źle wiele będzie
pokus, — w głowie zawiele motylki latają — a gdzie tak w głowie tam i serce jeszcze jak wosk. — Ale dziś: biedny chłopiec! — żal mi go z całego serca. —

Medyka 19go Lutego 857.

Najdroższy Bracie!

Dziś rano otrzymałem list Twój z 17go b.m. i depeszę telegraficzną z 18go o ½ do 8mej wieczorem z Krakowa wydaną. – Pisze że jest lepiej lecz niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze...

Mój Bracie! Twój Ojciec to jakby mój własny dla mnie – wszakżeśmy braćmi – a ja ufałem zawsze że On i moim stanie się Ojcem kiedyś...

Cóż Ci będę pisał? – mnie wlewać odwagę w Twe strapione serce? trudno to, trudno! – Jednakże powiem Ci „bądź mężem!" – wiele w tem słowie zawieram.... Możesz mieć wiele pociechy w Twej duszy – boś człowiekiem wierzącym, boś Chrześcijaninem. W Religii jej szukaj. ... A jednak Ty niewiesz – oh Ty niewiesz co to jest stracić Ojca – co to jest uczuć się sierotą...

Napisz mi o Niej... czy Ona wiele cierpi teraz – czy jest spokojną – napisz – uspokój mnie. –

Piszę ten list prawie bez celu – – ale nie, piszę ten list z prośbą. Ufam Twej przyjaźni że nie

bezskuteczną

86

że nie bezskuteczną będzie. – Zaklinam Cię, uczyń o co proszę! – Oto napisz do mnie 10 wierszy – nie więcej, donosząc o zdrowiu Ojca i Twoim na prędce – i tak czyń co dzień! – Co dzień dzienne listy: wszak Ci to nie zabierze więcej czasu nad 5. minut codziennie, – wszak to możesz uczynić dla przyjaciela – dla brata! Gdybyś sam nie mógł, to każ to uczynić komukolwiek, komukolwiek – byle codzień – to niezmiennie Ci proszę dwa razy dziennie!...

A gdyby niebezpieczeństwo się powiększyło – telegrafuj – niezwłocznie telegrafuj. –

Wspomnij o mnie Ojcu Twemu .... chciałbym aby i on wspomniał. –

Donieś mi o zdrowiu Was wszystkich – donieś mi o sobie – – o niej. –

Podziękuj Jawornickiemu za trudzenie się w odpowiedziach na moje zapytania telegraficzne. –

/ uściskaj go

87

go i podziękuj. — W depeszy ~~wczorajszej~~ (wanej z 18go b.m.) stoi że moja przedwczorajsza (z 17go b.m.) nie płaciła odpowiedzi; i że dlatego nie odpowiedziałeś mi; — — niewiem jak to się stać mogło gdyż ja zapłaciłem naprzód i wracającą odpowiedź. — Niech kto zapłacił wczorajszą depeszę telegraficzną, — jeśli Ty — to zwróć komu się należy — a ja Ci oddam.

Twojej obiecanej mi przesyłki oczekuję...
Nie wątpię ani chwili że dzisiejszą moją prośbę wypełnisz niezwłocznie i że od dziś przynajmniej raz pisać do mnie będziesz choć kilka wierszy

Twój do grobu niezmienny

brat
Mieczysław

P.S. Mieczo Q. który bawi u mnie i służy na służbie żołnierskiej którą przebył — ściska Cię serdecznie. —
Ludwik Wolski który wrócił z Rosyi był u mnie w tych dniach — wiele mi mówił o Tobie. — Pomimo to a serdeczny uścisk! —

88

Franco-
RECOM.
Recommandirt ~ Wielmożny Mo Pan

Pan Mieczysław Dzieduszycki

w domu Dobrodziej

(Wesoła 217.)

Kraków



KRAKAU

Medyka 15go Czerwca 857.

89

nb. (21)

Najdroższy mój Bracie!

Powracającym do Tydrówki powozem Alexandra (: którym Wujenka
przyjechała była do Lwowa:) posłała Ci Wujenka list,
do którego ja obszerny dołączyłem przypisek. Równie jak
w dwóch poprzednich moich listach do Ciebie - pełno w nim
było skarg na Twe uporne milczenie, którem mnie - niewiem
z jakiej przyczyny bezlitośnie dręczysz... Drogi mój, wierzaj
mi - jaśniej niż Ci się zdaje, pojmuję ja stan cierpiący
Twojej duszy! Kto w tak krótkim przeciągu czasu tyle musiał
przenieść boleśnych ciosów, kto tyle własnych świeżych ran
nosi na piersi - że wszelkich sił ducha potrzeba, aby uspokajać
burze własnego serca i mężnie wytrwać... trudno temu pamiętać
o cierpieniach braci. Trudno cierpiącemu - pocieszać; płaczącemu
- łzy indze ocierać. Pojmuję ja to - pojmuję. - Ale przecież
słów kilka o sobie i o Niej: - tych się spodziewałem - oczekiwałem -
byłem pewny że je otrzymam. Wszak wiesz bracie, ile Cię kocham;
wszak wiesz, czem Ty jesteś dla mnie, - czem dla mnie będziesz
póki nam żyć obu... wiesz, czem jesteś dla mego osobistego
szczęścia i zamiarów; - wiesz i to że niewielu mam druhów
na którychbym w przyszłości tyle liczył co na Ciebie... wiesz
o tem ile musiałem być niespokojny o Ciebie - a nie doniosłeś
mi ani jednem słówkiem: „Zdrów jestem i mężny."... Gdyby nie
kilka wieści które mnie zboku doszły o Tobie - niewiedziałbym

/. co się

90

co się z Tobą dzieje. – Ostatnią wiadomość o Tobie usłyszałem
jako wieść z ust Wujenki. – Ucieszyło i pocieszyło mnie
cokolwiek z jej ust o Tobie usłyszałem, – nadzieje które
miałem w Twoich siłach i w Twym harcie – nie zawiodły
mnie. Oto szlę Ci z oddali braterski uścisk – i niech
Cię dolecą wyrazy które mi mimowolnie stają w ustach
gdy o Tobie myślę: – „Szczęść Boże! szczęść Ci Boże!“...
... chciałbym do Ciebie po Twojemu zagadać – – podnieśże
Twoje zasępione czoło ... uśmiechnijże się do mnie!!
Tak – o tak!... widzę Cię – i słyszę ... Słuchajże i Ty mnie
i odpowiadaj na zapytania moje – a z ręką na sercu
mój Stary! – Powiedz – czy praca i ciągłe
zajęcie nie jest balsamem który goi rany serca?
Powiedz – nie jestże to wielka prawda że „gdy pot na czole
– to łzy do oczu się nie cisną“...? – O niech uśmierza
cierpienia Twoje i smutki – balsam ten! A bądź dobrej
myśli – ufaj w przyszłość Twoją – wierzaj że praca
Twoja i moja nie będą bezowocne. – A wszakże Ty
wierzysz że nic dobrego nie ginie marnie. – Tylko mój to

i wiernie

wiernie w pamięci wśród zatrudnień Twoich - że gospodarstwo powinno dla nas być tylko środkiem a nigdy celem ostatecznym. - Gospodarstwo - równie jak każdy środek zdobycia sobie stanowiska majątkowego - celem ostatecznym może być dla tych tylko ludzi, dla których majątek - pieniądze są wszystkiem czego pragną. - Zdawać by się tedy mogło, że tylko ludzie niższego ducha mogą zagrzęznąć w tym kierunku, tymczasem niestety niejednego z tych już poznałem, który (za młodu) twierdząc, że w dzisiejszym świecie chcąc dobrze działać dla bliźnich i dla kraju - potrzeba przedewszystkiem majątku, - zatonęli na całe swe życie w pracy zbierania majątku - i wszelkie swe siły, i czas, i zdolności, i zdrowie zmarnowali bezowocnie, ... bo cóż za pożytek dla kraju z zebranego w ich kieskach grosiwa?... Jeden z nich - przed kilkoma [illegible] laty - obywatel jakich w kraju niewiele - człowiek zapału i poświęceń, ... dziś twierdzi że: „pieniądz włożony w gospodarstwo wraca się „w dwójnasób - i pozwala nam później dwa razy tyle dobrego „uczynić niż przed tem; - że zatem nieraz należy sobie „odmówić przyjemności dobrego uczynku - dla podniesienia „gospodarstwa - lub sprocentowania kapitału..." jakie są dalsze konsekwencje takiego rozumowania - jakie wyniki w zastosowaniu

./. do życia

do życia – łatwo się domyślisz. – N.p. „Głodnego nie nakarmię – bo bym musiał nadwerężyć mój Kapitał – ale za to w roku przyszłym to z procentu nietylko go nakarmię ale i przyodzieję..." tymczasem głodny już umarł. Zgubne to rozumowanie – tem zgubniejsze że się wspiera egoizmu do którego ostatecznie wiedzie. – Nie dziw się że się tak szeroko o tem rozpisałem – różne wydarzenia i ludzie z któremi miałem stosunki w ostatnich czasach – potrącały często myśli te we mnie. Lecz urywam już – ja nudny moralista.... bo wszak to już czwarta listu mego stronnica, a jeszcze Ci się nie usprawiedliwiłem z niedotrzymania obietnicy przyjazdu do Kosziowa – – a wszak to rzecz nie mała; wszak byłbym Ci miłym gościem – nieprawdaż bracie mój? Pytasz czemu nieprzyjechałem?... mówię „pytasz" bo słyszę Cię... ... pytasz – i na cóż to pytać! snać niemogłem przyjechać gdym jeszcze nieprzyjechał... Oj! Ty nie wiesz ile bym ja pragnął kilka dni użyć na Twoim łonie bracie mój! kilka dni odpoczynku... Ty nie wiesz jak zmożona [illegible] dusza moja – – nie tu na wsi, bom tu dopiero od tygodnia – ale w tym gwarnym małym miasteczku – we Lwowie.... Czy w lecie b.r. będę u Ciebie – nie wiem. Wiem, że w Sierpniu będę w Krakowie, – wiem, że pragnę gdzieś się podziać ze Lwowa – a nie być u siebie na wsi, – wiem, że mi wszędzie tęskno, i wszędzie spiekota – wszędzie chłodu i cienia! Wszędzie gdzie oko zwrócę – wymagania pracy i poświęceń – a znikąd uznania, a znikąd pomocy, a znikąd pociechy.... nawet Ty mi jej nie przesłasz... a pewny jestem że mógłbyś – – mój bracie. – pamiętaj że choć Ty o mnie... osłody mi potrzeba – bo goryczy wiele połykać musi milczący –

wierny Twój brat i przyjaciel

[illegible]

P.S. Listy przesyłaj do Medyki – a za Recepisą!! – A pisz spiesznie – i odbierz do listu alegat!! Odpowiedź moją niezwłocznie otrzymasz – bo będę pisać do Ciebie w pewnym interesie trzeciej Osoby.

1877. 93

(22)

Droga, kochana, najpoczciwsza,
najlepsza Bratowo, Dobrodziejko moja!

Nikt niczem na świecie
niemógłby mnie tak ucieszyć, uradować,
uszczęśliwić jak Wy Dzisiejszym
darem Waszym! W niczyjej to
nawet mocy już nie był – bo Halina
przestała malować oddawna i prócz
Was nikt nie posiada ani jednej
jej pracy. Ja Wam ani słówka

94

nie pisnąłem: — jakże to pięknie,
jak to poczciwie, jak to zacnie i
mądrze oraz z Waszej strony,
żeście umieli przeniknąć mnie
na wskroś, do głębi serca jak
najznakomitszy psycholog na świecie,
żeście wyczytali tam nikomu
nie wypowiedziane i nie zwierzone
pragnienie duszy — i żeście
je spełnić zechcieli! Jeżeli

to prawda że szczęśliwszy ten co daje niż ten co bierze, że uszczęśliwiający szczęśliwszy od najszczęśliwszego — to Wy musicie być teraz bardzo – bardzo szczęśliwi — i tacy kontenci jakby Wam kto nektaru do serca nasączył — jeśli tylko wiecie jaką prawdziwą serdeczną sprawiliście mi radość. Niemniej i wątpię czy często się Wam więcej zdarzyło tak kogo czem ucieszyć! Niechże Wam w tym jutrzejszym Nowym

96

Roku zdaua się to jaknajczęściej i wcałym 1878^m i przez cały jaknajdłuższe życie Wuju! Niech się Wam to zdaua i Waszym trzem córom: – niech tam szczęście wszędzie wzrasta gdzie one nóżkę postawią na tym padole, niech się uśmiechają szczęściem wszystkie dokoła nich twarze ludzkie – niech się radują serca. A ze wszystkich serc niech się najbardziej cieszy serce matki że ma dobre, poczciwe, zacne, rozumne, a przytem zdrowiutkie jak orzełki i jak kwiatuszki piękne trzy córy! Tego Wam życzy

przywiązany i wdzięczny

Mieczy

Z

od (22) 97

JWielmożna Pani Paulina Hr. Dzieduszycka

w Miejscu

98

Mieczysław Pawlikowski.

1878 r.

Najdroższy, najukochańszy, sercem uwielbiony Mieczysiu! Jeżeli masz odrobinę pobłażliwości dla dudków takich – z rodzaju jakich jest Paulina – i trochę ku niej życzliwości – a prawdziwego przywiązania do Twojej siostry Halki – to ta ostatnia prosi cię na wszystko abyś w łasce Twojej zechciał koniecznie, koniecznie, koniecznie, poprawić zlituj się !! jej Piosenki z Gór natychmiast. Mój złoty! mój gwiaździsty! mój księżycowy! mój Dunajcowy! mój sokoliczny! mój polski bracie!!! niegniewaj się na zwaryowaną Twoją siostrę ptaszkę, uczyń zadosyć jej żądaniu – a nawet na tamtym świecie jeszcze ci za to dosyć nadziękować niebędzie mogła. Nie na tem koniec: jeżeli łatwym kosztem chcesz zarobić na wielką i prawdziwą zasługę – to zadaj

sobie gwałt i pamiętając na blizką
przyszłość wielkiego postu, umartwij
się, i za jedną drogą popraw ten wiersz
do Jungfrau zaczynający się od tych
słów: („Ty moja śliczna góro; ty dzie-
wico biała"). Bez żartów — jak mnie
kochasz ty mój jedyny i ukochany
Bracie, zrób to proszę cię całą siłą
serca mojego, i całą mocą duszy mojej.
Twój sokoli umysł ~~[illegible]~~ w pół
godziny przejdzie, przeleci, zwącha wszyst-
kie myłki i wszystko poprawi, a zro-
bisz dziesięciu poczciwym ludziom ogrom-
ną przyjemność. Albowiem Paulinca
jest nie proszona ale błagana o te
wiersze codziennie i nieustannie — a koź-
la jej natura ani pół słowa bez Twego
przeglądu i sądu napisać nikomu nie
chce. Z tego powodu czasem sobie za-
płakać musi, bo jej zwierzchnia wła-
dza zowiąc to uporem i nieposłuszeń-
stwem często się na nią zachmurza;

Paulinica dała ci słowo że niebędzie
pisać nic dla nikogo bez ciebie, więc
za nic też słowa niezłamie, a wie-
rzaj że w przykrej przez to stawia
się kolizyi. Więc najdalej za tydzień
znając Twoją dobroć, spodziewa się [illegible]
przesyłki z Pokucia, a tymczasem c[illegible]
pozdrawia cię po siostrzańsku, ja
zaś przyciskając cię do kochającego
serca wstawiam się za nią raz
jeszcze i całuję cię dwa razy w czoło
Twoja siostra

Halka Dz

(List dyktowany przez Danielę-Paulinę.)

Dyktowany przez Pauline

102

Helena Hr. z Dzieduszyckich.

Recommandirt.

RECOM.

22

Mieczysław Hr. Dzieduszycki.

Stanisławów, Horodenka, Korniów.

Z

HORODENKA 10/1

8/1

Helena Drohojowska Dzieduszycka

1858 r.

1858
Z

* * * *

Dzień mi pamiętny, - wieczór pamiętny,
W którym po długiej - tęsknej rozłące
Jakby po nocy głuchej a smętnej -
Nadziei gwiazdki błysnęły drżące.

Samotni szliśmy nad Wisły brzegiem -
Ona na ręku moim zwieszona...
Uspione drzewa stały szeregiem,
I cała ziemia - cicha - uspiona.

O cisza była! pomnę tę ciszę -
Tak uroczysta - i taka święta,
Że nawet liściem wiatr nie kołysze,
Nie zaszczebiocą w drzewach ptaszęta.

I tylko Wisły szumiały fale,
Nie wyraźnemi szumiały słowy -
O dawnych czasach - o dawnej chwale -
O utonionej w mętach królowej.

/. A nam-

A nam... nie głośna płyła rozmowa,
Nie romansową zwykłą powieścią:
Oczu spojrzenia — to były słowa,
A serca bicie — rozmowy treścią...

I wśród tej ciszy — świętej — tajemnej —
Słyszalnem było serc naszych drżenie;
I wśród tej nocy — uroczej — ciemnej —
Widzemi były oczu płomienie!..

I nikt nie dostrzegł — nikt nie dosłuchał
Co rzekło serce a co źrenica — —
Chyba wiaterek co zlekka dmuchał
Chłodząc płomienne zapałem lica...

Chyba skrzydełkiem złotem brzęcząca
Ta pszczółka drobna nad naszą głową...
Chyba w obłoku gwiazdeczka drżąca
Niedomówione odgadła słowo...

J. O. przyjaciółki

O przyjaciółki mej Przyjaciółko!
Czemżeś Ty była żeś dosłyszała
Serc naszych bicie?... Czy ową pszczółką?...
Wietrzyk Twym gońcem?... Gwiazdką-ś wleciała?...

... O tak! tą gwiazdką po nad Wawelem
Co błysła jasna w chwili zwątpienia, –
Gwiazdką tom Lubej wskazał z weselem,
Bo zażegnała nasze cierpienia!

Tak, – wierzaj Pani! Gdy po nad Wisłą
Myśmy samotnie marząc błądzili,
I gdy zwątpienie nagle zawisło
Nad naszą głową: – śniłaś w tej chwili...

Wtedy Stróż-Anioł duszę Twą we śnie
Na jedną chwilę w gwiazdkę przemienił,
On dla serc naszych drżących boleśnie
W gwiazdkę nadziei ją rozpromienił!..

J. Wiem

106

Wiem, czemuś błysła nad Wawelem – Pani!
O myśl to święta – czysta – niepłocha:
Tyś rzec nam chciała – „Wy Zakochani!
„Polskę kochajcie – Bóg Was ukocha!"

I nam się zdało powietrze śpiewnem,
Jak gdyby lutnie grały eolskie –
A wszystkie wtórzą tym słowom rzewnym:
„Bóg tych ukocha – kto kocha Polskę!" – –

– Więc idziem Pani, tej gwiazdzie wierni, –
I kochający – wierzymy silnie
Że Bóg nas wiedzie tą drogą cierni
By nam nadzieje spełnić niemylnie!...

Korniów 21° Stycznia 1858.

W odpowiedzi na przesłany wiersz „Na jawie" – ośmiela się złożyć u stóp Twoich Pani, wiersz „We śnie" dozgonnie wdzięczny,

Przyjaciółki Twej, Pani, –

przyjaciel

(Mieczysław Pawlikowski)

7

(25) 107

ze Lwowa. 17go Marca 1859. – 6ta wieczorem

Najdroższy Bracie!

Przed chwilą otrzymałem Twoję depeszę telegraficzną datowaną ze Lwowa dn. 15go Lutego. – Wysłałeś ją do Medyki gdy ja byłem w Radziszowie. – Mój Rządca P. Wiśniewski wysłał ją tam w załączonej tu kopercie z załączonym listem dopiero 22go Lutego gdyż spodziewał się w chwili mego przyjazdu i wstrzymywał się z wysłaniem aż do otrzymania mego listu. – List jego jak świadczą stemple pocztowe wysłany z Przemyśla 22go Lutego – przybył do Mogilan 24go – gdy ja właśnie wyjeżdżałem z Krakowa przybywszy tam dzień przedtem z mojemi Paniami z Radziszowa. 24go wieczorem byłem już w drodze do Medyki, gdzie się dowiedziałem od Wiśniewskiego że wysłał jakąś depeszę w liście, której treść oczywiście mnie niezrozumiała. – Bez zwłoki pisałem do Wujenki aby mi Karolek odesłał do Medyki list ów – zamiast jednakowoż nadeszła – ja

j. p.

108

już byłem we Lwowie. Dziś tedy dopiero otrzymałem list i depeszę. – Na list Twój z 1go Lutego pisany Morzinowa – odpisałem z Radziszowa 9go – to jest tego samego dnia w którym go otrzymałem – co Ci zaświadczy Halka – bo chociaż listu (Twego) nikt nie czytał prócz mnie – poznano po mej fizjonomii jakie na mnie uczynił wrażenie i napędzono abym bez zwłoki odpisał co bym i sam był uczynił – List mój nazajutrz rano został oddany na pocztę w Myślenicach przez Miszewskiego który tam jechał. – Załączam Ci recepis.

– Przypuszczam że jadąc do Lwowa musiałeś się rozminąć z moim listem z 9go Lutego i dlatego telegrafowałeś. – W liście moim masz odpowiedź dokładną na Twe pytanie – dokładną o tyle o ile sam Ci dać mogę. – Odjeżdżając z Krakowa widziałem P. – była bardzo wesoła – ale nie tak jak dawniej – lecz na prawdę wesoła. – O J. miałem wiadomość że dobrze wygląda i zdrowa – przypuszczam że jest spokojna – przeczuwam

/że

że zrezygnowaną, – nie wątpię że pobożną ... a to ostatnie powinno Ci być balsamem na rany twoje – bo wiesz zapewne lepiej odemnie czem <u>dla kobiety</u> wiara – pobożność – modlitwa.

Przybyłem do Lwowa we Środę wielką – mam tu zajęcia tyle że aż mi się mąci w głowie, bom do zajmowania się drobnostkami życia nie przyzwyczajony a teraz cała na mój łeb Himalaja drobnostek się zwaliła. – Pojmiesz że mnie to nuży. A chciałbym aby dom mój acz skromny – w który wprowadzę moją Przyszłą – mógł być wyżej wszelkiej krytyki. Tak źle nie będzie. –

Równocześnie z ~~[illegible]~~ Twym listem zawierającym twoje depesze – otrzymałem list z Radzimowa od Jutka z 13go w którym mi donosi że 13go b.m. nadeszła formalna dyspensa. – <u>Ślub nasz zatem będzie po Wielkiej nocy</u>. – Na Święta muszą się wszyscy zjechać do Krakowa –

Donieś mi o wszystkiem. – O sobie mi donieś bracie mój najdroższy! zaklinam, donieś mi szczerze jak Ci jest! –

Bądź zdrów bracie mój! bracie po trzykroć! – Bądź spokojnej myśli – a odpisz mi spiesznie.

Twój Brat

(Miecz Pawlikowski)

P.S. Czyś odebrał przesłany Ci w Styczniu pakiet z portretami mego Ojca, Matki i moim? – Czy do Horodenki poczta paki dowozi? – gdybym chciał wysłać dla Ostaszewskiego paczkę – jak mam adresować? –

Pisz pod adresem: Lwów – par Szechynie à Medyka

13.5.1859

(26) 111

Drogi Mieciu!

Mam wiadomość o Tobie żeś chory. Wiadomość ta zdaje się potwierdzać to, iż nie przyjechałeś do Lwowa wczoraj na który się zapowiedziałeś! – Proszę Cię mój bracie jedyny, najdroższy mój – donieś mi o sobie choć słów kilka. – Pisz do Krakowa na ręce Jawornickiego. –

Ja też dziś rano przyjechałem ze Lwowa, wstąpiwszy tylko na kilka godzin do Medyki. Panie moje wyjechały tymczasem do Dzierżna, nie mogąc się mnie doczekać w Władysławowie. Ja się spośród najważniejszych spraw i interesów zaledwo teraz zdołałem się wyrwać ze Lwowa. Cieszę się naprzód

po [illegible]

112

właściwie niemożna czasu! – Panie może wyjechały z Pankowskimi. – Mamy się zjechać 18 – 20 w Wiedniu gdzie ze dwa dni zabawiwszy, wracamy, a ja natychmiast wracam dalej – do Lwowa, aby tam raz jeszcze być przed ślubem. –

Ślub więc odbędzie się stanowczo 11go Czerwca wieczorem – w Krakowie. – To nas tylko martwi że zapewne mało kto będzie z familji, – Alexander i Włodzimierz ~~nie~~ wyprzyjadą zapewne z powodu słabości żon, Kazimierz ~~słaby~~ i zajęty, Tytus ??, Władysław i Julian będą na kuracji, Rafał będzie może chorować, a Wilhelmowi księdz Proboszcz zabroni

że

Zielone Święta spędzić poza domem. —

Raz jeszcze zaklinam Cię mój bracie donieś mi o sobie! — Żegnam Cię bo ci wyznam — nigdzie niema dla mnie spokoju i odpocznienia — Ludzie mi niedadzą dziś spokoju ... Gdyby to można niebyć sobą! — A jednak w tem całe szczęście nie umieć się oprzeć wszystkiemu co szlachetne. Są tacy którzy to zwą siłą charakteru: — ja tak lubię w innych ludziach — zwę to słabością ... Ale słabości tej ja nie zwalczę nigdy — i niechcę zwalczać. —

Bądź zdrów — a spokojny. Ufaj w Bogu, kochaj a pracuj. — Pisz mi rychło. — Twój brat dozgonny

Kraków 13/5 859.

Mieczysław

15/5 859. — Byłem wieczorem wczoraj na Grodzkiej. — D. niespokojna że nie piszesz. — Dziś jadę do Wiednia. —

114

Miecz Pawlikowski

Kraków 13/5 1859.

Medyka 4go Sierpnia 859.

Mój drogi Bracie!

Na dwa listy nasze dłużny nam jesteś odpowiedzią. – Wkrótce po Twoim wyjeździe z Medyki pisaliśmy do Ciebie – do Korniowa – a to 8go Lipca br. Nazajutrz po wysłaniu listu, a więc 9go otrzymaliśmy list Twój i przesyłkę dla Geni wyprawioną ze Lwowa 7go Lipca. Powróciwszy z wycieczki naszej ze Lwowa, pisaliśmy powtórnie do Ciebie przesyłając Ci za recepisem kwit Geni. List ten wyprawiliśmy 29go Lipca. Codzień oczekujemy odpowiedzi Twej – nadaremnie, bo naszemu bratu snać listy nasze niemiłe gdy nas ani dwoma słowy odpowiedzi do dalszej korrespondencyi nie zachęci. Niedobry, niepoczciwy brat nasz!

Jakkolwiek srodze na Ciebie zagniewani – piszemy dziś po raz trzeci – piszemy w interesie. Interes cały wyrozumiesz z listu Geni do Halki który mi Halka załączyć kazała. – Przywiózł go nam żyd Selama, faktor (?) Wilhelma, z Łępiny. Zdaje się że Wilhelm niemoże wyrozumieć tego iż poczta cesarska prędsza i tańsza od żydowskiej. – Zastąpić Ciebie w dopłaceniu renty procentu, tak jak to Genia sobie życzy, obecnie niemogę gdybym nawet miał wolę potemu – a niemogę z tej prostej przyczyny że sam (: ale niech to między nami zostanie! :) żniwo poczęści opędzam pożyczanemi pieniędzmi... – zboże tuż tuż z kłosa sypać się poczyna a ja ledwie żniwo zacząłem – i teraz jeszcze zaledwie połowę koniecznie potrzebnego robotnika dostać mogę – chociaż płacę po pół reńskiego

116

z dwukrotnem poczęstnem wódką!... Dolicz do tego wypłatę różnych mniejszych i większych należytości które wstrzymać musiałem, a przyznasz sam że mi niepodobna zastąpić Ciebie pieniędzmi którebym sam pożyczać musiał. – Lecz chcąc być zupełnie szczerym, muszę dodać że gdybym nawet miał gotówkę leżącą – to bym wielce się wahał w tym wypadku. Raz, dlatego że niewiem wcale czy się Romerom należy więcej procentu od Ciebie? i czy Ty byś sobie życzył abym go wypłacił? a powtóre dlatego, że, jak Ci to już oddawna powtarzam, niewidzę możliwości aby Romerowie wybrnąć mogli z krytycznego położenia w jakiem się znajdują – nawet za pomocą i znacznym zasiłkiem jakieby familja dać tylko była w stanie. Sądzę tak po własnych Wilhelma zeznaniach i po Wilhelmie samym o ile go znam – Według mnie, wszelkie zasiłki któreby się dawało – tylko odwlec by mogły katastrofę która prędzej lub później przyjść musi.... a ta katastrofa – sprzedaż Stępiny lepiej aby była dobrowolną niż nakazaną ... a czem prędzej nastąpi, tem z mniejszą stratą i wstydem. Według mego zdania – tylko sprzedaż Stępiny lub kuratela może uchronić Wilhelmów i ich dzieci od smutnego na przyszłość położenia i od wstydu ich i familję. – Cierpka to prawda – ale powiedzieć ją się godzi – a nawet uderzać w ten punkt mam dziś niejako obowiązek...... Urywam, bo brak mi czasu dziś do dłuższego listu, a chciałbym Ci jeszcze dorzucić słów kilka o nas. –

Natalia – zdrowa niby i słaba... tak jak Ci pisałem

117

w liście moim z 29go Lipca .... Ależ prawda! Zakazała mi dziś najwyraźniej, abym „żadnych głupstw" nie pisał do Ciebie o niej, tak jak w poprzednim liście – bo się wcale do listu nie przypisze. Słucham się żony, posłusznym będąc małżonkiem i kończę. – O sobie niemam Ci co pisać – mimo różnych, przeróżnych kłopotów – zdrów jestem i cierpliwy – a zdrów bo cierpliwy. –

Byliśmy przedwczoraj z wizytą u JPa Borkowskich Soberdowów – aleśmy nie zastali – W tych dniach spodziewamy się przyjazdu Pani Dobrzańskiej z Warszawy –

Bądź zdrów mój drogi, najdroższy Bracie! Bądź zdrów a dobrej myśli! Ściskam Cię po stokroć najserdeczniej! Twój Brat Mieczysław

(Pawlikowski)

Cóż ja Ci dziś mogę powiedzieć, jak nie to, że jesteś szkaradny, nieznośny, niegodziwy, i wielce niegrzeczny i nieczuły, bo choć dwa słowa mógłeś już do tego czasu napisać. Przynajmniej nie ociągaj się z odpowiedzią na ten list, bo przecie chcielibyśmy wiedzieć jak się rzecz ma z tym Sienicnym interesem, czy im się rzeczywiście należy czy nie, czy będziesz mógł i czyś powinien niedługo im wypłacić, bo od tego zależyć będzie przyjazd Ich do Radziszowa na Mamine Imieniny, a Mamie

118

bardzo by było miło, gdyby nas wszystkie
trzy w ten dzień mogła mieć u siebie,
bo i Wandziowie na 18 ty chcą zdążyć
do Radziszowa. — My chcielibyśmy jeźli
Bozia pozwoli 15go wieczorem ztąd
wyruszyć. — Wiesz Ty co Miecz robi w
tej chwili? śpi jak zabity; mimo wszyst-
kich moich próśb, przedstawień i gderań
zasnął. Mój drogi, jedyny Miecz, ciekawam
czy jest na świecie jaka żona któraby
bardziej niż ja swego Męża kochała,
mnie się zdaje że nie, bo niepodobna, żeby
więcej miłości serce ludzkie zawsze było
zdolne. Ale już to, niechwaląc się i On
mnie kocha i żadno z nas niema krzywdy
i dobrze nam, bardzo dobrze na świecie,
i będzie dobrze póki tylko razem będzie-
my. — Tego ostatniego ustępu mego
~~listu~~ przypiska, Miecz czytać niebędzie
boby się popsuł, podczas gdy śpi, wło-
żę list do gotowej już koperty, zapieczę-
tuję, i gdy się obudzi zobaczy figę mój
Śpioch najmilejszy. — Żegnam Cię mój
Ty Drogi. ściskając serdecznie, a pisz prędko
bo się naprawdę pogniewamy. — szczerze
kochająca Cię siostra Halka Pawlikowska —

119

Medyka 12° Paźd. 859.

(28)

Drogi, kochany Bracie nasz!

Mama wracając z Korniowa przyjechała do nas w Niedzielę wieczorem (: 9° b.m. :) lecz w skutek listu Marcelego który tu zastała, odjechała nazajutrz do Krakowa. W liście owym donosi Marceli o zdarzającej się sposobności sprzedania domu na Wesołej pod warunkami dość korzystnemi; lecz interes wymagał pośpiechu, bo osoba chcąca nabyć dom, nie może długo czekać w Krakowie na Mamę.–

Pojmiesz i zrozumiesz nas łatwo drogi Bracie że nam trudno było bez uczucia bolesnego zrzec się projektu odwiedzenia Cię tej jesieni w Korniowie. Wszakżeś Ty był zawsze – a tem bardziej teraz jesteś nam obojgu najlepszym bratem – a najlepszym przyjacielem moim i Jej! Kto wie? gdyby nie Ty, może by nasze połączenie nie było nigdy przyszło do skutku, – może już by nam się nigdy szczęście

/. nie uśmiechnęłoby

720

nie uśmiechnęło szczęście na ziemi??! Mój Ty — nasz! Ty wiesz że Cię kochamy oboje — jakbyśmy całą duszą pragnęli być u Ciebie — widzieć Cię! — Ale wszak Ty nas nie obwiniasz — ty wiesz że mimo najszczerszych chęci — niemogliśmy wyjeżdżać z domu — Przyjedź ty do nas! przyjedź drogi bracie — dotrzymaj obietnicy! Tą obietnicą cieszymy się i pocieszamy, — nie wiesz jakbyś nas boleśnie zawiódł — gdybyś nas zawiódł tym razem. —

Dziś otrzymaliśmy dwa listy — od Romerów i od Danielki. —

Dzieją się cuda. Posłuchaj: — Romerowie piszą: „Wybieramy się więc z pewnością 15go t. j. „w Sobotę wyjechać o 5tej godz. z rana. W Krenowie „zmieniamy tylko konie pocztowe i najdalej o 11tej „w nocy będziemy w Szczekinach, dokąd bądźcie łaskawi „wysłać swoje konie luzem, gdyż powóz bierzemy nasz „własny. — Bądź łaskaw, kochany Wuciu donieść „niezwłocznie Mieczysławowi, żeby według obietnicy „na 20go b. m. konie na nas we Lwowie również"

/. luzem

„tylem oczekiwały z pewnością, gdyż niemożemy się
„nigdzie długo zatrzymywać, bo nas nagli by przed zimą
„odbyć tę miłą wycieczkę." — Drogi Mieciu!
pojmuję jak nieprawdopodobnym wyda Ci się ten
wypadek Romerów — ale cuda się dzieją — i ten się
stanie — a przynajmniej stać się może. — Tyle
Ci zaręczam że ten list którego wyjątek Ci
przytaczam istotnie otrzymałem. Datowany z Odrykonia
dn. 9go b. m. —

Hala otrzymała dziś list od Danielki i
dziś jeszcze nań odpisuje. D. wielce niespokojna
bowiem szósty już tydzień niema listu od Ciebie — a to
się wprzód nigdy jeszcze nie zdarzyło. — Prosi i zaklina
Halcię aby jej napisała wszystko co tylko wie o Tobie, —
a różne myśli przypisywała [redacted] przyczynę Twego
tak niezwykłego milczenia — oczywiście wszystkie
te przypuszczenia są mylne — i zapewne rzecz cała
skończy się na wyjaśnieniu że Twe listy niedoszły.
Dziś więc i wiedząc się martwię — to widać że jej mierzy
milczenie Twoje — — — — W tej chwili przyjechał
do nas

122
72

859

do nas X. Prowincyał Mosler. — koniec więc listu
jak oddam pasprędzej bo już i tak czas
wydać go na pocztę. — Dodaję że D. pisała
do nas z Wisbaden Jmo Pań[illegible]. — ~~[illegible]~~ —
D. albo tam zostanie z Rafałami albo
przedzie do Wujostwa do Baden koło Wiednia
w towarzystwie Pani Korytowskiej - Matki, która
bawi teraz w Wisbaden, a wraca do Wiednia.
D. zapytała Wuja w ma czynić depeszę
telegraficzną. —

Ściskam Cię najserdeczniej drogi
mój brawie. — Halcia kazała Cię ucałować.
O nas tyle Ci powiem: zdrowiśmy
i szczęśliwi nad wszelki wyraz. —

Twój brat i przyjaciel
Twój cały duszą

Mieczysław
(Pawlikowski)

Adresuj do Paulinki: par Vienne à Baden.
Berggasse Nr. 182. bo powiada że tak
najpewniej i mnie tak kazała. —

Mieczysław Pawlikowski. 1859 r. Kraków.

Mauvais genre czyli Wiele krzyku o nic,

stara historyjka z codziennego życia du faux-grand-monde.

Tam na łące onej
Na trawie zielonej
Siadła panieneczka,
Bardzo jej do twarzy
Gdy tak sobie marzy
Niby pastereczka.

Zdala widne sioło,
Ptaszki dzwonią wkoło,
Ona sobie siedzi...
Oj Panno — niezwlekaj!
Obaczą! – uciekaj!
Obaczą sąsiedzi!....

I Panna Czeczotka
(Bo to straszna plotka)
Będzie bajać dziwo:
„Ja fiołków szukałam...
„Wstyd mi co widziałam!
„Prawda!.. jako żywo!"

I Baron Dzięciołek,
Myśląc że sokołek,
Śmiać się będzie głupio:
„O jacyż to głupcy
„Fryce tacy kupcy
„Co tę Pannę kupią."

/.

124

Wyszydzą – i kwita, –
A kto ich zapyta:
– „Cóż zrobiła przecie?"
Wzruszą ramionami:
„My niewiemy sami..."
– „A cóż się śmiejecie?" –

– „Ach! cóż? bo to zgroza,
„Taka dziwna poza!
„Na trawie... Vous savez..."
– „Nie, niewiem prawdziwie." –
– „Czyż nie obrzydliwie
„Tak niedbać o sławę!"

– „Więc kto w trawie siada
„Ten sławę postrada?" –
– „Pan niewie jak było...
„Bo to figurez - Vous
„Pośród ptasząt śpiewu
„Coś jej się marzyło..."

– „I cóż to marzyła?
„Czy komu mówiła?" –
– „Toż właśnie! nikomu!
„A kiedy powstała
„To — kwiatek urwała!...
„I poszła - do domu!..."

./.

— „I był tam kto przy niej?"....
— „Toż właśnie ją wini,
„Zgorszenie i zgroza!
„Że sama tam była:
„Co ona marzyła?...
„Donna amorosa!.." —

I każdy zgorszony,
A bracia Gawrony
Zgorszeni najbardziej;
Nawet Pan Wróbelek
Co niema i ..... szelek
Tą Panną pogardzi.

A Hrabia Trzynadel,
Pan „von Johann Adel"
Nadmie się z pogardą,
Choć wie świat bezbożny
Że Jaśnie Wielmożny
Wcale nie Bajardo.

~~Pobożny Pan Czyżyk,~~
~~Co nosi szkaplerzyk~~
~~Da na-mszę niezwłocznie;~~ —
Stara Panna Kaczka
Na „czasy" jak płaczka
Narzekać rozpocznie.

Zacna Pani Kura
Zchmurzy się ponura
Na wieść o tym grzechu, –
Lecz Pani Sikorka
Nowin amatorka
Nie powstrzyma śmiechu.

Pani Kuropatwa
Choć w miłości łatwa
Zdziwi się nie mało ...
Skrzydełkiem ją szturka
Hrabianka Przepiórka:
„Toć to się udało!" –

A Pani Dzierlatka
Jako dobra matka
Będzie córkom gadać:
„Pamiętajcie dzieci
„Gdy które poleci,
„Na trawie nie siadać!"

Miasto Kruków
w miesiącu w którym przylatują bociany 1889.

Nie-Bocian

(: napisane z powodu Panny Danieli i krakania o niej w Krukowie :)

Medyka 21° Czerwca 1860.

Kochany Bracie! –

Jan, Twój służący przyjechał tu wczoraj o 11^ej z rana, – kazałem mu wypocząć i dziś popołudniu wyprawiam w dalszą drogę. Zabiera dwa konie kupione przez Ciebie i zdrowego konia z czwórki Twojej, koń chory zostaje i będzie otoczony całą pieczołowitością moją. – Zdrowego niechciałem puścić – bo mi mówiłeś że wolisz aby później razem z wyjeżdżającym kollegą swoim powrócił do Korniowa, gdy jednak furman Twój zaręczył że ostatecznie nakazałeś aby tylko chory został – idę zatem poleceniem. – Jana pytałem czy ma na drogę wystarczającą kwotę – ofiarując mu na wszelki wypadek nadzwyczajny, złożyć w jego ręce – ale oświadczył że ma tyle ile będzie potrzeba.

Według życzenia Twego pisałem do Holmana w Twoim Klawicymbałowym interesie, zaraz nazajutrz po Twoim wyjeździe. – Zażądałem fortepianu co do

i dobroci

128

dobroci równego niemu t.j. co do wszelkich zalet instrumentu
i tegoż samego fabrykanta roboty)
(ale z drewna tureckiego ciemnego – jeśli być może to
z drewna orzechowego. – Ofiarowałem cenę 500. – 600. ZłR.
W tych dniach spodziewam się odpowiedzi, – a skoro
fortepian nadejdzie do Krakowa – będę musiał
posłać pieniądze, – bo i za mój musiałem zapłacić
przed odebraniem go, gdyż Bösendorfer nie chce nadługo
kredytować Holmanowi. –

Hala nieotrzymała ze Lwowa sprawunków
które Twoja Pani podjęła się łaskawie uskutecznić,
stąd wniosek że ście jeszcze ze Lwowa niewyjechali;
wniosek poparty jeszcze tą okolicznością że ście
trafili pono na kurtat i zostali we Lwowie
Włodzimierzostwo, Kaźmierzostwo, Tytusostwo,
Władysławostwo, Wilhelmostwo, Alexandra &. &.
A więc przekleństwo moje rzucone na was przez
ziemię – powietrze – ogień i wodę – ~~[illegible]~~ ziści się: do
dwóch tygodni nie przyjedziecie do Kornsowa! – Victoria!

/.

Oh tak! rączkę! strzeżcie się mej klątwy. ..
Jej czarodziejskich niezgłębionych potęg ....
.... wpadłem w zapał poetyczny i napisałem dwa wiersze – cóż kiedy rymów do nich znaleźć niemogę. dokończę więc te odę czy psalm innym razem gdy wyszukam rymy do ...ątwy i do ...otęg. Tym razem kończę ściskając Ciebie najserdeczniej mój drogi bracie – mój Ty stary, mój Ty prawdziwy przyjacielu!! – a Twojej Pani ściskam najserdeczniej a z szczerem brata uczuciem Jej małą rączkę. – Kochajcież nas Państwo przecie! kochajcie nas i napiszcie choć od czasu do czasu parę słówek n.p. „Zdrowiśmy – szczęśliwiśmy – kochamy was."

Hala ściska was oboje z całej duszy! – Raz jeszcze całuję rączkę Pani Pawlinki a Ciebie z dubeltówki cmokam z obu stron twarzy a wreszcie w samą buzię i wąsy. Bądź zdrów i szczęśliwy – szczęśliwy całe życie jak my teraz jesteś i jak ja nim jestem!

Twój
brat, szwagier, druh a przyjaciel
Miecz
(Pawlikowski)

Miecz Pawlikowski

21/6 1860.

Od Mieczysława i Heleny z hr. Dzieduszyckich Pawlikowskich.

Medyka 14go Maja 1861.

M. i H. P.

Najdroższy bracie!

Niech Wam się chowa i rośnie zdrowa na pociechę Waszą i chlubę! —

Serdeczny uścisk Tobie mój bracie za przesłaną nam telegrafem wiadomość! I jam przechodził przy urodzinach mego Jaśka przez taki dzionek pełen wielkiej troski i obawy i wielkiego w końcu szczęścia – a więc rozumiem i pojmuję Cię jak Ci było 27go kwietnia .... i umiem ocenić żeś tak szybko wspomniał o nas i przesłał nam telegraf. A więc raz jeszcze uścisk serdeczny! – Ty wiesz jakie to echo wtórzy każdemu szczęściu Twemu w moim sercu – Ty wiesz i wiesz od jak dawna. – Szczęście które na Ciebie spłynęło 27go, spłynęło i na mnie. Radość była w naszym domu jakby to nam córa przybyła. – Byliśmy już w obawie o Paulinę – niespokojni byliśmy czemu tak długo żadna nas nie dochodziła wiadomość, a zdawało się nam że już powinna była nastąpić katastrofa. – Na kilka dni przed otrzymaniem

/. telegramu

132

telegramu Twego pisałem do Ostaszewskiego prosząc Go o przysłanie nam choć w kilku słowach rychlej od Was wiadomości – a zamiast listu od niego przyszła od Was wiadomość! – Wieczorem siedzieliśmy wraz z Paszkowskimi, którzy u nas bawią, w moim pokoju czytając sprawozdania z posiedzeń sejmowych, gdy wtem nagle zatrąbił pocztylion przed oknem, dając znak że przywiózł depeszę. Chociaż dziś często zdarza nam się otrzymać depeszę, tym razem, skoro tylko usłyszałem trąbkę już byłem pewny że to depesza od Ciebie i już pomyślałem: „No, skoro jest depesza – to wszystko dobrze!" – Ale pojmiesz jak skwapliwie otwierałem torbę, rozdzierałem kopertę szukając potwierdzenia że w samej rzeczy „wszystko dobrze!" – – Hali powiedziałem że mam depeszę od Ciebie i że „dobrze" – ale nie dałem depeszy i kazałem zgadywać – i zgadła! – Domyślisz się że na ten wieczór przepadły sprawozdania sejmowe i wszelka inna rozmowa i wszelka myśl z serca i głowy – a ciągle tylko w sercu i na myśli i na ustach: „Micio i Miciowa i Miciówka, – Mieczyś, Mieczysiowa, Mieczysiówna"... – O mój bracie drogi! gdy wspomnę na spędzone z Tobą chwile młodości – w Radziszowie i w Wiedniu – i późniejsze

wszelkie

M. i H. P.

nasze przejścia wspólne i losy nasze splątane z sobą – gdy patrzę
przed sobą stos korrespondencyi Twoich do mnie – i gdy mi stanie
żywo w myśli wszystko to cośmy razem przeżyli, przeczuli,
przemarzyli ... to mi dziwnie rzewno w duszy na tę myśl
żeśmy dziś już obaj żonaci, już obaj ojcami... Czy i Tobie
tak? czy i Tobie łzy tak niewiedzieć skąd i czemu w oczach ?....

Czekaliśmy z upragnieniem i wielką niecierpliwością listu
zapowiedzianego przez Ciebie telegramem. Sądziliśmy że go piszesz
równocześnie z wysłaniem depeszy. – Dotychczas ani słówka – a znacznym
listem wstrzymywaliśmy się oczekując wprzód od Was dokładniejszej
listownej relacji i sprawozdania. – Nakoniec przyszedł list
Moniuszki który nam tyle tylko przyniósł że Twój telegram, a
w dodatku to tylko więcej że sam nie piszesz bo jesteś bardzo
zatrudniony. – A ja przecież wołam do Ciebie (pisemnie): „<u>Chociaż
zatrudniony – pisz koniecznie – koniecznie – koniecznie!</u>" a
jak nie usłuchasz i nie napiszesz – narazisz się na największe
uświęcone impertynencje z mej strony które Ci z góry zapowiadam.
Uderz się w piersi, połóż rękę na sercu i powiedz, czy Ci tyle
czasu nie starczy abyś codziennie 20. słów napisał? Za trzy
dni byłoby 60 a za tydzień już spory list. – Wnak dziennie słów

-/. nakreślić

134

nakreślić za minutę: dwie minut codziennie możesz mi poświęcić! – Pisz więc i donieś nam wszystko: <u>co i jak się odbyło</u> a <u>jak się tam teraz macie</u>. – A Twoja córa Ojcze Mieczysławie? mała czy duża? szczupła czy dobrej tuszy? czy bardzo ładna? czy bardzo krzyczy? blondyna czy bruneta? do kogo podobna? jakie ma talenta – do śpiewu większe czy do malarstwa? – Ale to wszystko bzdurstwo i furda: pytam o rzecz główną: <u>cujus nominis</u>? Kordula czy Urszula? Prudencjanna czy Hermenegilda? Zefiryna czy Ofelia? Barbara czy Katarzyna? Jakieś mam przeczucie że <u>Kasia</u> – a sam mi nawet mówiłeś: „Juruś albo Kasia." – Bądź co bądź ucałuj ją odemnie w malutkie czółko po wujowsku (:a w buzię niechcę, bo mokra i zaślimiona:) i złóż ręce na główce z błogosławieństwem. – A Szanownej Mamie, dla której teraz z podwojonem jestem uszanowaniem, poważaniem i rewerencją ucałuj śliczne rączęta jak tylko możesz najserdeczniej (:W. jednakże tylko tak, abyś sam nie pozazdrościł że od kogo innego równie tak rączki całujesz i ściskasz:) i złóż moje serdeczne, prawdziwie braterskie pozdrowienia i życzenia.

(: 2.)

2.)

M. i H. P.

M. a bądź bardzo, bardzo grzecznym i nadskakującym – bo mnie się należy zawczasu starać o łaskę Mamy: któż wie? jeśliby kiedyś mój Jaśko pozwał do Korniowa w konkury? Potrzeba być zawczasu grzecznym i zawczasu zaskarbić sobie Waszą łaskę na wypadek gdyby mi przyszło kiedyś prosić o rękę Panny Mieczysławowej Dziedziczyckiej dla mego syna. – Zanim to się jednak stanie Ty mi donieś wprzód jak ją wychowujesz: czy macie dobrą mamkę, Niańkę, czy może Pani sama karmi? &. &. czy kołyszecie czy nie? czy kąpiecie i jak i w czem? a ja Wam radzę abyście w pierwszych miesiącach ani na własną nie robili odpowiedzialność ale we wszystkiem radzili się doświadczonych ludzi – bo to takiemu maleństwu lada czem można zaszkodzić i bardzo ... – Radzę całem sercem: nie spuszczajcie się w niczem na własny rozum ale na cudze doświadczenie.

Cóż Wam donioę o nas? – Jaśko nasz prosperuje – rośnie jak na drożdżach – tłuściutki jak pączek w maśle a jak pączek róży wygląda. (Podobieństwo to ostatnie tem większe że ma teraz ognik na twarzy, który sobie przez niecierpliwość do krwi drapie pazurkami.) Plecie już po dniach całych: „Mama, Tata, Niania, Baba, Papu, Pad!, A gu, A gi, pii, be, bie, pudzie, nie,

/.

136

nie, dziadzi, bodajto," i.t.d. Mądry jest bardzo: wszystko już rozumie: Matkę Boską widzi w kaplicy a potem się uśmiecha, pokazuje na obrazach gdzie Matka Boska i mówi „paa!" – pokazuje na czoło paluszkiem jak go zapytają gdzie rozum, – zawsze zapowiada gdy czuje potrzebę ludzką i t.d. – Cały dzień chciałby spędzić w ogrodzie – chodzi już prawie o własnej sile i biega – trzewików nie cierpi, chciałby chodzić zawsze boso i bez kapelusza. No, ale dość o Jasiu, bo takiego świeżego Ojca jak Ty, jeszcze to nie interesuje – później wszystko to Cię będzie zajmować. Dziwne bo to uczucie – to uczucie Ojcostwa! – Pojąć go niemożna i zrozumieć póki się go nie doznaje – a doznawszy w coraz inną przechodzi się fazę w rozwoju tego uczucia, rosnącego w miarę rośnięcia i rozwoju dziecka! –

Halusia zdrowa dość – ale szamotać się wiele niemoże i męczyć – a stąd znowu siedzimy kołkiem na wsi. – I tak i ja już od Lutego nie ruszałem z Medyki. Nawet w czasie sejmu niebyłem we Lwowie. – Byłem też otedy cierpiącym, byłem słabym – a nawet chorym. Jestem i teraz niezdrów i ciągle już od kilku miesięcy a sam nieumiałbym oznaczyć co mi jest. ~~Też~~ czasem smutne przychodzą mi myśli z tego powodu. – Ale wierzę – wierzę w gwiazdę moją – w przyszłość moją: wiele się już gorszego przebyło – to i to się przebędzie. – Kończę już bo Halcia chce się dopisać – Ściskam Cię tysiącem uściśnień i ucałowań. Bądź zdrów! bądźcie mi zdrowi wszystko troje! – Pisz rychło a kochaj mnie! – Wasz brat całem sercem Miecz

M. i H. P.

I ja to samo co Miecz powtarzam: niech Wam Wasza dziecina rośnie zdrowa, na chlubę i pociechę Waszą. Doszły nas wieści niewiem czy prawdziwe że do Krakowa na chrzest jechać macie. Dla nas by to było bardzo dobrze, bobyśmy Was wszystkich trojga ujrzeli ale ~~dla~~ dla dziecka i ciebie Paulinko nie radzę tej podróży w tak krótkim czasie po urodzeniu. Ty w 6 tygodni a dziecko dopiero we dwa miesiące pierwszy raz z pokoju wyjść powinno. — Prosimy bardzo o bliższe szczegóły o Matce i Córce, bo pięcio liniowy bulletyn pana Moniuszki dla serc naszych niewystarcza i chcielibyśmy ko-

138
Z
14/5 1861.

M. i H. P.

niecznie bliższej i że tak powiem serdeczniejszej wieści od tych któ-rych serdecznie kochamy. — Nasz Ja-siek coraz mądrzejszy i ładniejszy, serce nam rośnie patrząc na niego. — A co? niedobre miałam przeczucie wtedy, gdym mówiła za ostatnią bytnością Waszą w Medyce, że nie Jurcio będzie, ale Kasia? widzicie jaki ze mnie prorok. — Żegnam Was moi dro-dzy i kochani serdecznem uści-śnieniem, a dziecięciu Waszemu błogosławię w myśli. Kochajcie nas jeszcze choć trochę, a piszcie choć raz na miesiąc. — Mie-cio, niedawaj Paulince jeszcze czytać lub pisać dużo — bo to bardzo wzrok osłabia w tak krótkim czasie po słabości. — Że-gnam Was raz jeszcze. Wasza szczerze i serdecznie kochająca Was Siostra Halcia Miecznowa —

29. 12. 1865

(32) 139

Najdroższy mój Bracie!

Ile razy sprowadzą nas losy razem po dłuższem niewidzeniu — czujemy obaj potrzebę serca, aby się nawzajem przed sobą wyspowiadać ze wszystkiego cośmy przez czas niewidzenia się przebyli — opowiedzieć dzień po dniu wszelkie życia koleje — wylać na łono brata wszelkie swe smutki i cierpienia, wszelkie pociechy i nadzieje. — Póki nie skończymy obaj ze sprawozdaniem o przeszłości — póty trudno wypowiedzieć się z tem wszystkiem co dziś święci się w myślach i sercu. — Czułem ja to od dnia mego zmartwychwstania t. j. od 19go Listopada — i czuję do dziś dnia że tym razem spowiedź z przeszłości dużo wymaga czasu i że listownie załatwić się nie da — i to jest przyczyną czemu dotąd nie mogłem się zebrać do napisania listu do Ciebie mój Bracie! — Jakież to dawno nie byliśmy z sobą razem! jakież to dawno nie gawędziliśmy

i/. we

140

we cztery oczy! – jakżeż bym serdecznie pragnął takiej gawędy! – Dla Ciebie który mnie zna nawylot – niebędę żadnym hieroglifem egipskim, zagadką trudną do rozwiązania, Sfinxem. Ty wiesz zawsze co się święci w mej duszy – a łatwo Ci wiedzieć – bo się w niej święci zawsze to samo. A jednak bez owej koniecznej relacji o przeszłości – niemożesz mnie rozumieć tak – jakeś rozumiał. Byłem dla Ciebie jak książką którą byś znał nieledwie na pamięć – dziś jestem Ci tylko książką która Ci jest czytelna i zrozumiała. Lecz kiedyż będziesz miał tę książkę otwartą przed sobą, abyś ją odczytał i zrozumiał? – Na wiosnę mam nadzieję że wrócimy – że moja Moja wrócić będzie mogła – a bez Niej wracać nie myślę. – Jak mi tu jest teraz? jak mi jest po tak długiej i bolesnej rozłące przy mojej Haluci? jak mi jest z moją Jedyną? – wszak tego Ci pisać niepotrzebuję – Ty się domyśl – Ty znasz mnie i znasz ją – i byłeś u Niej – widziałeś ją na

/. wygnaniu

wyznaniu – mój drogi, mój poczciwy – za co niech Wam obojgu
spełni się wszystko w tym roku czego pragniecie ... Aby
to życzenie Wam przesłać z Nowym Rokiem 1866. – dziś
przełamałem niechęć moję do pisania wogólności, a
wszczególności tem większą niechęć do pisania do tych których
najserdeczniej kocham a z którymi nim zdołam dowyrze
zmieniać listy – musze wprzód długą i bardzo długą
odbyć konferencję. – Dziś tedy kończę na samych tylko
życzeniach. A czego Wam życzę – Wy wiecie, życzę Wam
tego wszystkiego i równie gorąco czego życzę sobie i Halusi.
Bądźcie mi szczęśliwi – i niech Wam się wiedzie we wszystkiem
– i dziatki niech Wam się chowają na pociechę Waszą. –
A przedewszystkiem tego Wam życzę, czego sam czuję brak
najdotkliwszy – życzę Wam zdrowia. – A kochajcie nas
i myślcie czasem o nas. Kochanej, serdecznie kochanej
Bratkowej ślicznie rączki całuję, – a Kasię i Basię
ściskam po wujaszkowemu i główki kochane całuję.
Ciebie mój Bracie – mój Przyjacielu przyciskam
do serca mego – Kochaj twego

Miecza Halina

Celigny 29 Grudnia 1865.

(Pawlikowski)

Kochanego Wuja Wincentego serdecznie uściskaj – i złóż mu wyrazy uszanowania mego i najszczersze życzenia noworoczne. – Mam jakąś nadzieję mój Bracie że przyszły dzień naszych Imienin, nowy Rok 1867 razem spędzimy. –

142

Kochani i drodzy nasi! Za list Twój Pawlusiu serdeczne Ci dzięki i za opłatek w nim zawarty – w dzień Wilii myśląc o Was przełamałam się nim z Mieczem moim. – Jak mi jest dzisiaj – wiecie pewno – a jak niewiecie to własnych serc spytajcie jakby im było w takim razie – a lepiej Wam to pewno opowiedzą niż ja bym potrafiła opisać, bo na opisanie tego co teraz w mnie w sercu, niema słów w moim dykcjonarzu. – Daj Wam Boże w tym nadchodzącym Nowym Roku tego, czego sobie najbardziej życzycie – Wy Nam życzcie tego samego co my Wam, bo mi się coś zdaje, że z małą różnicą tego samego życzymy sobie. –

Korale Twoje Paulinko już dawno w mnie leżą – zdaje mi się, że będziesz z nich kontenta – ale niewiem kiedy się dostaną w Twe ręce bo wyjazd M. K. w skutek wyłączenia nas z amnestyi zapewne opóźni się trochę – choć on się niby wybiera. Może Ci je posłać pocztą? Załóż i Basię od cioci Hali ucałuj – Wuja uściskaj a oboje nawzajem pozdrowcie się odemnie. Bądźcie zdrawi – Bóg z Wami! – Wasza całem sercem kochająca Was siostra. Halina

CELJE 31 DEC.

Z

32 143

866

Monsieur Miécislas Dzieduszycki
par Vienne
à Cracovie
(: rue Grodzka
maison Karwicki :)

Galicie Autrichienne

144

KRAKAU
4
1

Céligny 29/12 1865.
Mieczysław Pawlikowski

2
1
III.

Radziszów 22° Listop. 1866.

~~[illegible]~~ ! Nowa pocztka : nowa prośba:
~~[illegible]~~ fury, znaczy do Podgórza, a chciałbym aby mi przywiozły z Krakowa sarninę którą przysłano z Medyki i która w Krakowie na kolei krusieje. – A zważywszy iż moi ludzie których posyłam, sami tak trudnego polecenia (jakiem jest odebranie sarniny z kolei) załatwić nie potrafią – – wpadłem wraz z Kaliną na myśl genialną aby Ciebie prosić o dopomożenie im w tej sprawie zawikłanej i trudnej, – co niniejszem uczynić się ośmielając, czynię. — —

A zadość czyniąc prośbom naszym w tym pomniejszym względzie, uczyń tożsamo i w rzeczy na którą nam w samej rzeczy więcej niż o zależy – – – napisz nam – a do rzeczy
primo: kiedy was tu oczekiwać mamy
secundo: jaka się macie wszyscy od A do Z.

/. Obróć

146

A teraz bywajcie nam zdrowi — i kochajcie nas. — Oboje z Halicią Ciebie ściskamy — Halicia ściska Panią Bratkowę a ja Jej rączki całuję. Oboje z Halicią całujemy główki Kasi i Basi. Janio i Tadzio ściskają Kasię i Basię a Adam obojgu i Wujowi ręce całuje. My oboje z Halicią wzajemne uszanowanie i najpiękniejsze ukłony Wujowi zasyłamy —

A rivederci!

Adam [illegible] Halicz

P.S. — A gdybyście nie wiedzieli napewno że w bieżącym tygodniu przyjedziecie do Radzinowa — to proś Twej Pani aby Kappelusz Hali przysłała. —

P.S. Nr 2. Żółw śpi.

147

148

z Radziszowa

dość pilno!

Wielmożny Mieczysław Dzieduszycki

(Ulica Grodzka pod. 101.)

w Krakowie

Mieczysław Pawlikowski

Radziszów 22/11 1866.